Nr. 81. We Lwowie. — Sobota dnia 9 Kwietnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.od **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 8. kwietnia.

Między kupcami i przemysłowcami budapeszteńskimi powstała ogromna wrzawa, że inspektorat podatkowy, z małym wyjątkiem, popodwyższał im podatek zarobkowy na dalsze trzy lata o 30, 100, a nawet 150 prc., pomimo zastoju i pomimo, że żadnej niema nadziei rychłego polepszenia się stosunków; dalej, że dla braku lub złej woli urzędników trzeba kilka razy chodzić, zanim się otrzyma jakie wyjaśnienie, a nadto urzędnicy stawiają zgłaszającym się wymagania, do których z ustawy nie są uprawnieni. D. 4. bm dzienniki peszteńskie uderzyły na alarm, d. 5. bm. Izba przemysłowa uchwaliła wysłać do Tiszy, jako tymczasowego ministra skarbu deputację z przedstawieniem, d. 6. wieczór Tisza przyjął deputację i dał odpowiedź przychylną, ale już rano d. 6. bm. wydał był do inspektora podatkowego surowy reskrypt z żądaniem natychmiastowego uchylenia niewłaściwości i nadużyć, oraz aby niesłuszne podwyższenia podatku z urzędu, bez podania stron, do właściwej miary zredukowano; urzędnicy niedbali lub złej woli będą do surowej odpowiedzialności pociągani. Nadto zakomunikował Tisza zaraz d. 6. bm. ten reskrypt dziennikom, które go tegoż dnia ogłosiły.

Podobny cud biurokratyczny, wręcz przeciwny wszelkim „szymlem" i tajemnicom urzędowym, możeby się w ostatecznym razie i gdzieindziej wydarzył — ale urzędnicy wiedzą, że Tisza nie żartuje.

Na posiedzeniu węgierskiej deputacji kwotowej z d. 5. b. m. odczytano i przyjęto odpowiedź na nuncjum deputacji austrjackiej, tudzież uchwalono, d. 14. bm. udać się do Wiednia, jeżeli deputacja austrjacka zawiadomi, że na ten czas się zbierze. Wreszcie wybrano podkomitet z sześciu do ustnych rokowań z takimże podkomitetem austrjackim.

Według *Frmdbl.*, deputacja austrjacka d. 13. lub 14. bm. wybierze podkomitet.

Moravska Orlice, organ klubu czeskich posłów z Morawy ogłasza następujący komunikat:

„Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich posłów z Morawy skonstatowano, że poseł sejmowy p. Pavlisa wespół z kilkoma naczelnikami gmin z okręgu wyborczego Uherske Hradyszte-Holeszów, kandydaturę do Rady państwa z tego okręgu ofiarował ministrowi oświaty, dr. Gautschowi; tudzież, że ani komitet wykonawczy ani żaden z członków jego nie był o tem przedsięwzięciu p. Pavlisy uwiadomiony. Ponieważ zdaniem klubu, każdy z jego członków z obowiązku powinien w sprawach tak ważnych jak kandydatura do Rady państwa, postępować w porozumieniu z klubem posłów narodowych lub jego komitetem wykonawczym, komitet wyraził ubolewanie swoje z powodu wspomnianego postępku p. posła Pavlisy."

We czwartek mieli delegaci rumuńscy porobić we Wiedniu wizyty pożegnalne a dzisiaj do domu wyjechać. Uwagi swoje co do austro-węgierskich ustępstw w sprawie weterynarskiej mają nadesłać pisemnie. Treść tych ustępstw jest ta, że w razie wybuchu zarazy na bydło w jakim dystrykcie rumuńskim, ma być zamykaną nie cała granica od Rumunii, tylko dotycząca stacja graniczna; dalej, że pod pewnemi zaostrzeniami dopuszczanoby także stepowe bydło rumuńskie (Weidevieh), a że w ogóle niestosowanoby do Rumunii żadnych ostrzejszych środków kontroli nad te, które co do importu bydła w ogóle obowiązują.

Dla naszych ziemian jest to wiadomość groźna!

W sprawie konfliktu miedzy Katkowem a Giersem, zamieszcza *Temps* następującą korespondencję z Petersburga z d. 3. bm.: Car oświadczył Giersowi, że dymisja jego byłaby nie na czasie, wskutek czego Giers nie obstawał w tej chwili przy dymisji. Sądzą jednak, iż Giers skorzysta z pierwszej sposobności, aby ponownie wnieść podanie o dymisję. Mylnem jest twierdzenie, że Giers jest zwolennikiem Niemiec za każdą cenę. Schweinitz zapytał się Giersa dnia 4. lutego, pod jakiemi warunkami zajęłaby Rosja w razie niemiecko-francuskiej wojny takie same stanowisko, jak w roku 1870, i ofiarował za to Rosji wzajemne usługi ze strony Niemiec. Giers odpowiedział, że Rosja nie wzięłaby na siebie takiego zobowiązania za żadną cenę. Car powtórzył to samo Schweinitzowi, oświadczając nadto, iż decyzja jego pod tym względem jest nieodwołalną. Mylnem też jest mniemanie, że trójcesarskie przymierze upłynęło z dniem 31. marca. Nie było nigdy traktatu pisemnego, alians zaś skończył się w chwili, kiedy mocarstwa nie były w zgodzie względem zasadniczych punktów.

Stanowisku Katkowa i jego dzisiejszej akcji politycznej użyczyło między innemi silnego poparcia słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu. D. 2. bm. urządziło ono na cześć Katkowa demonstracyjną ucztę, w której wzięło udział więcej niż stu członków. Pomiędzy uczestnikami byli: Pobiedonoscew, Tołstoj, jen. Ignatiew, metropolita Izydor i jeden z jenerał-adjutantów cara. Prezes Towarzystwa jen. Durnowo miał mowę, w której przedstawił Katkowa jako jednego z najlepszych patrjotów, najzręczniejszych i najrozsądniejszych polityków Rosji. Katkow dziękował i oświadczył, iż Rosja tak długo przez sąsiadów będzie „oszukiwaną", dopóki obce żywioły zasiadać będą w rządzie rosyjskim. Jen. Ignatiew i prof. Łamański przemawiali w duchu połączenia wszystkich Słowian w Europie pod berłem cara.

N. W. Tagblatt otrzymuje z Petersburga telegram, że car wzywał do siebie towarzysza ministra spraw wewnętrznych, radzcę stanu Durnowo, który jest bratem prezesa słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, i dziękował mu za wzorowe pełnienie obowiązków, a oraz obdarował go swoim portretem w brylantach. Odszczególnieniu temu przypisują znaczenie polityczne i uważają już Durnowa za rychłego następcę Tołstoja, co jest tem ważniejsze, że Durnowo żyje w ścisłej przyjaźni z Katkowem.

W Kronstadzie odkryła policja w domu kupca Żepowa nihilistyczne laboratorjum, w którem znaleziono bomby dynamitowe i tajną drukarnię, gdzie drukowano rewolucyjne proklamacje do oficerów i żołnierzy. Jeden z obecnych w tej pracowni studentów szkoły politechnicznej odebrał sobie życie.

Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą, że na Litwie nie zaprzestaje rząd zamykać kościołów łacińskich. Świeżo nadchodzi wiadomość o zamknięciu kościółka filialnego w Niedźwieducicy, w powiecie słuckim, gubernii mińskiej, archidyecezji mohilewskiej. Korespondent donosi, jakoby poprzednio wyłudzono w sposób podstępny podpisy krzyżykami od parafian. Włościanie sądzili, że podpisują jakąś deklarację co do mniemanego zbiega z wojska — a miał to być po prostu akt przejścia na prawosławie.

Izby francuskie odroczone zostały do 10. maja br. Przed samem odroczeniem odbyła się jeszcze w Izbie deputowanych żywa walka o wybory do komisji budżetowej. Na podstawie przyjętego zwyczaju powołuje Izba z każdego stronnictwa pewną ilość członków komisji, odpowiednią liczebnej sile stronnictwa. Tym razem chciano zrazu uszczuplić stosunkową liczbę monarchistów, a kiedy ci zaczęli się upominać o wyższą liczbę, wykluczono ich zupełnie z komisji. Prezesem komisji jest ponownie Rouvier.

Italie podaje, że parlament włoski zostanie w połowie bm. zwołany. Nowo utworzone ministerstwo pracuje gorliwie, ażeby przygotować dla parlamentu kilka przedłożeń rządowych.

Z Rzymu donoszą, że papież postanowił liczne zmiany w obsadzeniu nuncjatur. Sekretarjatem stanu zawiadują obecnie prowizorycznie kardynałowie Laurenci, Parocchi, Czacki i Ledóchowski, a honorowym przewodniczącym jest brat papieża, kardynał Pecci. Z powodu choroby kard. Pecci został przyspieszony powrót msgra Galimberti z Berlina, który może zostanie sekretarzem stanu, jeżeli nie pójdzie stosownie do życzenia ks. Bismarka na nuncjusza do Monachium, lecz z siedzibą w Berlinie. Papież nosi się z myślą powoływania na nuncjatury biskupów. Rząd francuski stara się o to, żeby msgr. Ferrota, nuncjusz w Brukseli, został przeniesiony do Paryża. Do Brukseli poszedłby w takim razie msgr. Averardi. Msgr. Domenico Jacobini ma iść do Madrytu; do Wiednia jeszcze nikt nieprzeznaczony. Papież zamierzył również przywrócić normalne stosunki Stolicy św. z Anglią. Msgr. Cataldi, prefekt ceremonij, pośrednik główny Anglików i Amerykanów, jest niebezpiecznie chory.

P. Nelidow zażądał, jak wiadomo, przed kilku tygodniami od Turcji wypłaty zaległej kontrybucji wojennej. Powszechnie upatrywano w tem objaw pewnego ostygnięcia przyjaźni rosyjsko-tureckiej. Obecnie otrzymał poseł turecki w Petersburgu polecenie starać się o nową zwłokę w wypłacie rat.

Sprawa bułgarska.

Do *Polit. Corr.* piszą z Warny pod dniem 2. bm.: Obecnie bawi tu prezydent bułgarskiego ministerstwa, dr. Radosławow. W podróży swojej z Sofii odbierał on ze strony ludności oznaki jak najżywszej sympatji. Wiadomo, że w Reni formowały się bandy rewolucyjne, które miały wpaść do Bułgarji pod dowództwem zbiegłych z kraju oficerów bułgarskich. Fakt atentatu na ruszczuckiego prefekta Mantowa, dokonany w Bukareszcie przez członków bułgarskiego, a raczej moskiewskiego stronnictwa rewolucyjnego, również i ta okoliczność, że statki naddunajskie założonego przez ks. Gagarina Towarzystwa żeglugi parowej, pod dowództwem oficerów rosyjskich, szerzą w portach bułgarskich propagandę rewolucyjną, zniewoliły rząd bułgarski do przedsięwzięcia odpowiednich środków ostrożności. Mówią tu, że i rządy turecki i rumuński pójdą za tym przykładem. Zresztą tworzą się we wszystkich miastach bułgarskich stowarzyszenia obywatelskie, pod hasłem: „Bułgarja sama za siebie", których celem jest bronić niezawisłości Bułgarji przeciw każdemu nieprzyjacielowi, kimkolwiekby on był.

Neue Fr. Presse odbiera z Sofii pod datą 6. bm. następujący telegram: Odmowa przyjęcia ponownego wyboru ze strony ks. Aleksandra Battenberga wywołała wszędzie przygnębiające wrażenie. Dr. Stoiłowowi wysłano instrukcję, aby się starał upewnić, czy ks. Ferdynand Koburski skłonilby się do przyjęcia ewentualnego wyboru względnie zaś, aby oświadczył gdzie należy, że Bułgarja nie może żadną miarą pozostawać nadal w niepewności. W razie, gdyby i książę Ferdynand odmówił przyjęcia wyboru, ma rząd wspólnie ze zgromadzeniem notablów i wpływowych osobistości na prowincji postanowić dalsze postępowanie. Na wszelki wypadek, nie skłania się rząd do zwołania sobrania tylko w tym celu, aby uzyskać przedłużenie pełnomocnictwa dla rejencji. Rząd pragnie dojść już raz do stanowczego rozstrzygnięcia i nie chce nowych prowizorjów.

D. 5. bm. urządziła liga patrjotyczna w Filipopolu zgromadzenie, na którem adwokat Tonczew oświadczył, że zadaniem ligi jest, ogłosić Aleksandra Battenberga królem.

Pol. Corr. donosi, że Cankow, który uważa za potrzebne, brać Bułgarję ciągle w swą opiekę, wniósł do wielkiego wezyra protest przeciwko zamiarowi rejencji, ażeby zaciągnąć pożyczkę krajową. W. wezyr odprawił go jednak z tym protestem czyniąc tę uwagę, że właśnie za ministerstwa jego i Bałabanowa dało sobranie rządowi upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki.

Wybór prezydenta miasta.

Już podczas choroby śp. Dąbrowskiego i stanu jej, który od dłuższego czasu kazał przewidywać katastrofę, stała sprawa wyboru nowego prezydenta miasta od kilku miesięcy na porządku dziennym. W prywatnych pogadankach rozpatrywano ją niejednokrotnie; zdawałoby się więc, że dzisiaj, gdy śmierć po raz pierwszy fotel prezydjalny opróżniła, a statut rychłego dokonania wyboru się domaga, wystąpią wyrobione zdania, silne opinje, niosące wraz z kandydatami do burmistrzowstwa pewne hasła, pewne systemy i zasadnicze poglądy na gospodarkę miasta.

Tymczasem nie widzimy nic z tego wszystkiego — i to jest pouczającą cechą całej sytuacji. Na prawdę wziąwszy, nie ma ambitnych, nie ma między kim wybierać, i sprawa wyboru najpierwszego dostojnika miasta toczy się jakiemiś mglistemi, niezdecydowanemi drogami.

Dlaczego?

Głównie dlatego, że osławiony „Tygrysów," dzięki beockiej wyłączności ostatnich czasów, skierowanej w sposób tak nieroztropny przeciw „inteligentom," zniechęcił do siebie na prawdę ludzi wyższych, obywateli o szerszym poglądzie, a zniewoliwszy ich do usunięcia się, sprawił to, że dziś na sprawy miejskie patrzą się niejako przez ramię.

Zdaje się, że w obecnym składzie Rady miejskiej, stanęła rzecz już na przełomie ku lepszemu, ale apatja nie została jeszcze stanowczo przezwyciężoną.

Inny powód leży w samej chwili, w której do ponownego wyboru prezydenta przychodzi. Już dość niekorzystnym jest trzyletni perjod trwania Rady miejskiej i urzędowania wybranego prezydenta; tem gorzej zaś jest dzisiaj, gdy już blisko połowa kadencji upłynęła. Rada ma więc wybrać prezydenta na półtora roku, ta Rada, której żywot także nie jest dłuższy. Któż zaręczy, co z tej Rady zostanie u steru po dwudziestu miesiącach, jakie szanse może mieć wybrany dziś prezydent, że będzie znowu prezydentem na przyszłą kadencję? Któż się przeto odważy porzucać swe dotychczasowe zajęcie, urząd lub przedsiębiorstwo, zaniedbać interesa dla nieintratnej wcale a wielce kłopotliwej pozycji prezydenta miasta?

W innych warunkach mogłaby brać górę szlachetna ambicja, chęć poświęcenia się dla dobra miasta bez względu na swe osobiste interesa, lecz we Lwowie trzebaby, zaiste, albo bardzo optymistycznie usposobionego człowieka, albo nieznającego historji prezydentów m. Lwowa z najbliższej przeszłości, ażeby się rzucać na oślep przed siebie z jedyną rachubą na uznanie i wdzięczność obywateli miasta...

Historja ta ma swoje ciernie i pokrzywy, na których się już niejeden sparzył — jeśli dziś zatem są tacy, którzy na zimne dmuchają, czyż można się dziwić?

A zatem nikt się o prezydenturę nie dobija.

Jeśli zaś rzucimy okiem w te najruchliwsze dotąd sfery towarzyskie, z których wyszedł śp. Dąbrowski, natenczas nie widzimy tam nikogo, ktoby podniosłością charakteru, powagą usposobienia, praktyczną roztropnością, stanowczością przekonań i majątkową niezawisłością stanowiska zmarłemu prezydentowi dorównał. Dostojni patrycjusze miejscy nie rodzą się u nas niestety na kamieniu — a raczej niema ich, ród ich wygasa — co zaś z młodszego pokolenia ruchliwych mieszczan-przedsiębiorców wyrośnie, jaki to będzie zawód ludzi — tego nawet jeszcze stanowczo określić nie można. Dość, że na dziś nie widzimy w tem gronie kandydata, ku któremu oczy i zgodne weta wszystkichby się zwracały — tam bowiem, gdzieby była niezawisłość majątkowa, nie spotykamy dość inteligencji i na odwrót, gdzieby można liczyć na umysł wybitniejszy, spotykamy egzystencję może zbyt chwiejną i nie dającą rękojmi niezawisłości.

A że tak samo sądzi przeważna większość członków Rady miejskiej, wypływa ztąd, że na prywatnych zebraniach przedwstępnych była dotąd mowa o dwóch jedynie kandydatach, którzy z urzędu swego najbliżej krzesła prezydjalnego stali, i którym postąpienie na prezydenturę logicznie by się należało. Kandydatami tymi są wiceprezydent p. Mochnacki i pierwszy delegat dr. Gryziecki.

Obaj ci członkowie Rady miejskiej stoją niewątpliwie na wysokości wymagań, które do urzędu prezydenta stawiamy; p. Mochnacki zastępował dłuższy czas śp. Dąbrowskiego, p. Gryziecki czynił to samo, gdy wiceprezydent w Radzie państwa we Wiedniu musiał zasiadać; pierwszy jest praktycznym i wybitnym urzędnikiem administracji autonomicznej, drugi cenionym profesorem prawa na uniwersytecie; jeden i drugi pełnili z powodzeniem obowiązki prezydenta miasta i w sali radnej i w magistracie. Gdyby więc chodziło o wagę na szalach kwalifikacji, nie moglibyśmy dać żadnemu pierwszeństwa nad drugim.

Weźmy jednak i odwrotną stronę; przypatrzmy się stanowisku p. Mochnackiego ze względu na urząd radcy Wydziału krajowego, który piastuje. Z tego punktu widzenia należy podnieść, że funkcja prezydenta miasta nie dałaby się pogodzić z funkcją urzędnika tej władzy nadzorczej, która czynności miasta ma kontrolować. Jakby p. Mochnacki usunął tę trudność? Czyżby chciał rezygnować, pójść na pensje?

Tylko ten jeden sposób załatwienia usuwa przeszkodę stanowczo, zasadniczo; lecz czy z drugiej strony ma p. Mochnacki wiarę w ewentualną długotrwałość swej prezydentury, ażeby dla niej inne zaszczytne i stałe stanowisko porzucać? Czy stan majątkowy dozwala mu nie liczyć się z chwiejnością sytuacji? Mówią, iż p. Mochnacki weźmie urlop w Wydziale krajowym. Przyjąwszy, iż się to da zrobić bez trudności, winniśmy zaznaczyć, że byłoby to zawsze pozostawieniem go w zawisłości od Wydziału krajowego, zawisłości, któraby żadną miarą nie mogła dać temu kandydatowi należytej swobody akcji na urzędzie prezydenta miasta.

Co do drugiego kandydata, nie wiemy doprawdy, czego i jemu i krajowi więcej życzyć? Uniwersytet nasz nie obfituje, zaprawdę, w zbytek sił wybitnych, i jeśli o to miałoby się rozchodzić, coby więcej społeczeństwu korzyści przyniosło, czy dr. Gryziecki jako prezydent miasta, czy jako profesor na uniwersytecie, to wyznajemy bez ogródek, że wolimy tę drugą alternatywę, choć w innych warunkach byłaby nam kandydatura dr. Gryzieckiego ze względu na interes miasta miłą.

Na tej analizie sytuacji poprzestajemy i sądzimy, że rola dziennikarstwa została w niej spełnioną. Ustalenia i poprawy stosunków możemy się spodziewać tylko wtedy, jeśli i kadencje Rady miejskiej i urzędu burmistrzowskiego będą same więcej ustalone, o czem już przed wyborem obecnej Rady miejskiej i zmarłego jej prezydenta szerokośmy się rozpisywali. Jeśli atoli idzie o załatwienie chwilowego epizodu, natenczas godzimy się na podniesionych przez liczne koła obywatelskie obu powyższych kandydatów, a to w takiej kombinacji na prezydenta i wiceprezydenta miasta, jaką ewentualne ich deklaracje uczynić pozwolą.

Józef Ignacy Kraszewski.

(Ciąg dalszy).

Powieść, (a jak wówczas zwano: romans), aż do Kraszewskiego rozwija się u nas zwolna, dość nieśmiało, nie mogąc wyszukać dla siebie gruntu na rodzinnej glebie. Powieść obyczajowa od *Malwiny* ks. Wirtemberskiej wciąż zamknięta w zaczarowanem kole sentymentalnej deklamacji, nie może jakoś zadrgać tętnem istotnego życia w narodzie. Powieść historyczna, zapatrzona w Walter-Scotta, chociaż chwyta rodzimy materjał historyczny, wyrobić z niego i odtworzyć dawnych ludzi nie umie. Były w niej wydarzenia dawne, nie było dawnego ducha. Bernartowicz *Pojatą*, Skarbek przemawiają głośniej, trafiają do smaku i serca, ale za mało to było, by zaspokoić rosnącą żądzę czytania. To też gdy nie było poddostatkiem książek polskich, czytano francuzkie, lub pochłaniano liczne fabrykowane tłomaczenia.

Skoro więc Kraszewski odrazu tak olbrzymią rozwinął siłę produkcji i tomami zasypywać zaczął Polskę, nie dziw, że uwaga powszechna zwrócić się na niego musiała, że wnet podbił serca i umysły. W tem też źródło jego wpływu i znaczenia, że był niezbędnie potrzebny.

Wymownym objawem tego, jak już ceniono Kraszewskiego i jako pisarza i jako człowieka, jest Żytomierz, dokąd się z Hubina przenosi. W Hubinie nie szczególnie wiodło się z gospodarstwem; katedry w uniwersytecie Jagiellońskim nie udało się dla niego uzyskać w Wiedniu; autor uczuwa potrzebę wyzwolenia się z kłopotów gospodarskich, zetknięcia bezpośredniego z miastem.

Osiedleniu się w Wilnie, lub w Warszawie, przeszkadzały trudności, raczej może majątkowe, niż towarzyskie, wypadło więc tak, że Kraszewski w 1854 kupuje dom w Żytomierzu i tam się osiedla. Obrano go zaraz honorowym kuratorem tamtejszego gimnazjum; powołano na kierownika i opiekuna teatru, kosztem obywateli założonego; obrano go dyrektorem klubu szlacheckiego, dyrektorem Towarzystwa dobroczynności. Były to największe zaszczyty, któremi obywatele rozporządzać mogli, a że je wszystkie niemal jednomyślnie w ręce Kraszewskiego składano, toż najlepszy dowód, jaki mir, jakie znaczenie zyskał u wszystkich.

Wszystkie te obowiązki spełniał z właściwą sobie gorliwością, na wszystko czas znalazł, wszystkiemu podołał i stał się wreszcie w życiu towarzyskiem tak niezbędny, jak był nim w literaturze. „Nauczono się, jak pisała pani Kraszewska do rodziców — nikogo o radę o pomoc i posługę nie prosić, tylko jego."

Mimo tego pióro nie zasycha ani na chwilę.

Spopularyzowana dziś przedstawieniami na scenie *Chata za wsią*, *Powieść bez tytułu*, *Dwa światy*, *Choroby wieku* *Jermoła*. *Boża czeladka*, *Typy i charaktery* *Gawędy o literaturze i sztuce*. *Ikonotheka*. *Łatwiej popsuć, niż naprawić* *Stare dzieje* itd. itd., oto plony pięcioletniej pracy.

Boża czeladka poucza z czego to szczęście zbudować można. Praca na ojczystym zagonie, poprzestawanie na małem, miłość, harmonja śród ludzi, czyste sumienie, poświęcenie się jednego dla wszystkich i wszystkich dla jednego, oto prawdziwie Boże źródła ludzkiego szczęścia. A byłoby to szczęście i u ludzi i w narodzie, gdyby jeno z tych Bożych krynic czerpać je chciano, ale zamiast miłości i harmonii, samolubstwo i pycha, przesąd i upór rozlały się kałużą po za ową krynicą, a ludzie *Powieści bez tytułu*, *Dwóch światów* i t. d. zabłąkali się ku kałuży, do krynicy nie doszli. Wina to i ludzi samych i owych prądów niby cywilizacyjnych, co wiatrem ścierają z fizjognomii narodu zdrową jego cerę, a którym na imię: *Choroby wieku*. Nie konserwatyzm to jakiś bezmyślny, zacietrzewiony, ale pojęcie postępu odmienne, rozlało się w *Chorobach wieku*. Autor i piórem i słowem i czynem dowiódł, że pragnie życia, ruchu, postępu, rozwoju; zakamieniałość mumii wstrętna mu dla żywego, żyć pragnącego narodu. Ale ten postęp ma polegać na usuwaniu próchna, a budowie tego co potrzebne, konieczne, nie zaś na zniszczeniu wszystkiego co było, by niewiadomej wartości X na to miejsce ułożyć. Dom stary spruchniał, toż budujmy nowy, ale dom polski, własnego smaku, rodzimego kształtu, nie włoską willę, lub szwajcarską rzeźbionkę. Nie wszystko jest cywilizacją, co się tak nazywa. Chłop, co się otarł o szkoły, a wróciwszy pod strzechę, zrzucił siermięgę, i ubrał się z miejska, nie uleczył się cywilizacją, ale zachorował na nią. Niech się o szkoły otrze, niech z nich wyssie co można, a potem siermięgę swoją wypierze i w czystą się przystroi, nie będzie chory na cywilizację. To i dla narodu całego recepta. Tak pojmował autor *Choroby wieku* i tak je tłomaczył tym, co tłomaczenia żądali, a podobno na taki konserwatyzm nie będzie nigdzie i u nikogo... niezgody.

Dobiega do kresu wołyński okres twórczości literackiej Kraszewskiego, okres najświetniejszy; w nim najwięcej miał Kraszewski wpływu, uroku i siły. Może w duszy autora widniały już przyszłe lata rozgoryczenia, tułactwa, nieraz rozbratu z miłością i wiarą; lata, w których buławę hetmańską wydzierały mu bunty obozowe, lub własne zapomnienia; może intuicja wyrosła w jasnowidzenie, że na pożegnanie okresowi wołyńskiemu wyśpiewał w r. 1857 *Hymny boleści*. Pozdrawia, błogosławi boleść i cierpienie, bo z nich się rodzą wielkie serca; „boleść jest matką czynu, surową ludów mistrzynią." Kraszewski, epik w Anafielas, rozlał tu natchnienie w szczytnej, przenikającej do głębi liryce.

A można było łzami i rzewną pieśnią żegnać te wołyńskie lata wołyńskie natchnienia, owe ogniska, które tworzył, a przy których zasiadało wszystko, co było najznamienitsze na Litwie i Wołyniu. Zjeżdżali się do niego uczeni i literaci, szlachta i mieszczanie, lud szukał rady i opieki. Kiedy ztąd w r. 1854 zajrzał do Warszawy, podróż była pochodem tryumfalnym. Wierny przyjaciel hr. Aleksander Przeździecki, chciał mu oddać redakcję *Gazety codziennej* z płacą 12.000 złotych polskich, ale sprawy majątkowe więziły go jeszcze na Wołyniu, aż nadeszła chwila, w której opuścił rodzinny zakątek na zawsze.

Życie umysłowe rozbudzone w Żytomierzu, nie uszło dławiącej pięści rządu rosyjskiego. Teatr, nawet księgarnię zamknięto; rozpędzano ludzi, niszczono instytucje. Pobyt dalszy w Żytomierzu nie nastręczał już Kraszewskiemu tego, czego szukał w mieście, to jest ułatwień w badaniu zbiorów, ułatwień wydawnictwa, ciągłej styczności z ukształconym światem. W r. 1858. coraz wyraźniej zaczęto zajmować się sprawą włościańską. Kraszewski dobitnie i energicznie tworzył postulaty, które znacznej części szlachty wołyńskiej wydawały się niepraktycznemi, niemożliwemi do wykonania. Zaczęły się starcia zdań, spory, wnet waśnie, wreszcie zawrzała walka między nim i wołyńską szlachtą. Kraszewski dążył do uobywatelenia ludu przez nadanie wolności i własności, za indemnizacją właścicieli; szlachta nie zrozumiała jeszcze wówczas, że czego sama dobrowolnie nie udzieli, to wydrze jej rząd, gdy chwilę do tego upatrzy dla siebie potrzebną.

Nie była to może walka o zasady, jeno o środki i sposoby, nie tyle o rzecz samą, ile o chwilę do spełnienia. Kraszewski silne zadawał ciosy przeciwnikom w „Listach" do *Gazety warszawskiej*; walki zaprzestać nie myślał, ale wypadło mu zmienić plac boju. Tak więc i ta walka ze współobywatelami i owe uciski rządu sprawiły, że Kraszewski opuszcza Żytomierz w r. 1858. i wyjeżdża po raz pierwszy za granicę do Niemiec, Włoch, Francji. Ztamtąd przywozi myśli i materjały, zużyte w *Kartkach z podróży*, *Caprea i Roma*, *Rzym za Nerona*.

Gdy w r. 1859 warszawski bankier Kronenberg zaproponował mu objęcie redakcji *Gazety codziennej*, przyjął propozycję Kraszewski i przesiedlił się do Warszawy. Odtąd nowy zaczyna się okres działalności jego literackiej.

(Dok. nast.)

Dunaj i Bałkan

w r. 1877. i 1878.

(Ciąg dalszy.)

Codziennie niemal odwidzali nas w Orsowie koledzy i znajomi z Rumunii, przywożąc oprócz dzienników najszczegółowsze wiadomości o wszystkiem, co się tam dzieje. U miejscowych mieszkańców, w pośród oficerów honwedzkich, urzędników jednej z najważniejszych na dolnym Dunaju ajencyj Towarzystwa żeglugi parowej, nakoniec ze strony kolegów z zawodu, zatrudnionych przy budowie kolei żelaznej, doznaliśmy jak najsympatyczniejszego przyjęcia i wiele dowodów życzliwości. Najprzyjemniejszym towarzyszem był oprócz wyżwspomnianego Kaz. Zalewskiego, p. Desser-Wieczwiński, dyrektor austrjacko-węgierskiej kolei państwowej, (eksadjutant Gambetty i eksdyrektor w francuskiem ministerstwie wojny w roku 1870) i niejaki pan Hartl, wprawdzie Niemiec, lecz sprawie i narodowości naszej wielce przychylny, a przy tem wielki antagonista Moskwy i jej polityki, czemu wymowny dawał wyraz w ówczesnych swych korespondencjach z „nad Dunaju" do *Pester Lloyda*.

Hartl był zamieszkały stale w Orsowie, gdzie posiadał piękną realność. Z domu, otoczonego umiejętnie i starannie utrzymywanym ogrodem, rozlegał się widok na oba wybrzeża Dunaju, na okalające je z obu stron wzgórza i na położoną w pośrodku rzeki wyspę Ada-Kaleh.

Twierdza ta, u podnóża ze wszech stron dominujących nad nią wzgórz, nie miała pod względem strategicznym nigdy wielkiego znaczenia, a już po wyswobodzeniu się Serbii i Rumunii z pod zwierzchnictwa Turcji, zwłaszcza zaś w czasach wojennych (1875—1878), była ona i jest dotąd (odstąpiona Austro-Węgrom na mocy traktatu ber-

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. Kwietnia.

* **Wybór prezydenta miasta Lwowa.** Na poufnem zgromadzeniu radnych miasta Lwowa, które się odbyło wczoraj wieczorem, zaproponowany do objęcia prezydentury p. Edmund Mochnacki oświadczył, że w razie wyboru złoży mandat poselski i lwowskiej Izby handlowej do Rady państwa, a z Wydziału krajowego weźmie urlop z zrzeczeniem się płacy.

Oświadczenie to przyjęto oklaskami i wobec postawionej jeszcze drugiej kandydatury, przystąpiono do próbnego głosowania kartkami. Na 64 głosujących otrzymali: p. Mochnacki 43, Gryziecki 18, a Gołąb, Michalski i Niemczynowski po 1 głosie.

* **W uroczystości rezurekcyjnej** w sobotę o godzinie 5. wieczorem, przed kościołem archikatedralnym wezmą udział 3 bataljony wojska z pułków 9, 80 i 95, pod komendą pułkownika Grimma. Przygrywać będzie muzyka 95. pułku i batalion tegoż pułku będzie dawał salwy. Defilada odbędzie się po ukończeniu rezurekcji przed gmachem namiestnictwa. Wojsko weźmie udział w uroczystości tylko w razie pogody. — Celebrować będzie arcybiskup Morawski w asystencji kanoników i kleru świeckiego.

* **Święcone.** Dyrekcja stowarzyszenia młodzieży handlowej zaprasza wszystkich członków na święcone, które odbędzie się w sobotę d. 9. kwietnia b. r. o godz. 1/2 9 wieczorem w lokalu Koła.

Wydział resursy urzędniczej zaprasza swoich członków na święcone, które odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczorem w lokalu resursy.

* **Na Paryż** dostała się znowu do Lwowa wiadomość podana przez nas w onegdajszym numerze *Gazety*. Podaliśmy tam doniesienie naszego korespondenta warszawskiego, że jenerał-gubernator warszawski, Hurko, wyjechał na inspekcję załóg rosyjskich wzdłuż granicy galicyjskiej. Otóż tutejsze pisma podanie to podają dziś tę wiadomość w rubryce telegramów własnych, powołując się na źródło paryskiego *Matin*, podczas gdy *Pester Lloyd* cytuje bliższą od Paryża *Gazetę Narodową*.

* **Pożar w Kutach.** Ogień powstał w rynku w domu Tilingera i w jednej chwili ogarnął północną i zachodnią część takowego i zniszczył 150 domów. Jedynie straży ochotniczej ogniowej z Wyżnicy zawdzięczyć należy, że nie spłonął sąd i że ogień został zlokalizowanym. Sto kilkadziesiąt rodzin jest bez dachu i chleba, bo z wielu domów nie uratowano ani jednego sprzętu ani odzienia. Zawiązał się komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom.

Burmistrz Soroczyński telegrafuje ztamtąd: „Upraszamy o możliwą pomoc i zarządzenie nadesłania dostatecznej ilości mąki dla biednych izraelitów na nadchodzące święta."

* **Mianowania.** *Wiener Ztg.* ogłasza nominację radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, przydzielonego do najw. trybunału, Jana Spławińskiego, radcą dworu przy najw. trybunale.

Radcami sądu krajowego zostali mianowani: sędzia powiatowy w Podgórzu, Władysław Różański, dla sądu obwodowego w Nowym Sączu; sędzia powiatowy w Kalwarji, Karol Góra, dla sądu obwodowego w Wadowicach, i sędzia powiatowy w Jaśle, Józef Głuszkiewicz, dla sądu krajowego w Krakowie.

Dalej mianowani zostali: zastępca starszego prokuratora państwa we Lwowie Jan Girtler-Kleeborn, prokuratorem państwa we Lwowie, zastępca prokuratora państwa w Przemyślu, Władysław Serechowski, zastępcą starszego prokuratora we Lwowie, i adjunkt sądu krajowego we Lwowie, dr. Alfons Mora Bieńczewski, zastępcą prokuratora państwa w Przemyślu. (O nominacjach tych donieśliśmy już przed kilku dniami, powtarzamy je tylko dla ścisłości z gazety urzędowej. Przyp. red.)

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową młodszą nauczycielkę, Marję Kraussównę, w Uhrynowie starym, nauczycielką młodszą, zawiadującą stale szkołą filialną w Uhrynowie starym.

Namiestnictwo niższo-austrjackie zamianowało praktykanta konceptowego Stanisława Ustyanowskiego koncypistą namiestnictwa w niższej Austrji.

* **Przeniesienia.** Radcy sądów obwodowych, Adolf Podwin w Wadowicach i Józef Łachecki w Nowym Sączu, zostali przeniesieni do sądu krajowego w Krakowie.

* **Mianowania w armii.** Pułkownik Edward Smalawski, nadliczbowy w pułku piechoty nr. 40, naczelnik I. oddziału państwowego ministerstwa wojny, i major Wilhelm Reuvers, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 7, adjutant przyboczny państwowego ministra wojny, otrzymali w uznaniu znakomitej działalności służbowej w wymienionem ministerstwie, ordery żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Kapitan I. klasy pułku piechoty nr. 89, Józef Rabatsch, na podstawie superarbitru jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

* **Z uniwersytetu.** P. Jan Eibl, rodem z Pfarrkirchen w Austrji wyższej, profesor gimnazjalny w Bielsku, otrzymał 7. kwietnia na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

* **Dr. Eugeniusz Gerard Festenburg** wpisany został na przemyską listę adwokatów, z siedzibą w Brzozowie.

* **Polacy na obczyźnie.** Ze sprawozdania paryskiej akademii medycznej dowiadujemy się, że komisja hygieny dzieci w roku ubiegłym przyznała medale bronzowe dwom Polakom: doktorowi Henrykowi Gierszyńskiemu, lekarzowi w Quarbille (dep. Seine et Loire) i doktorowi Cyprjanowi Czajewskiemu z Orleanu.

* **Zmarli:** Wincenty Dobrowolski, radca rachunkowy wojskowy, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie d. 6. b. m.

W Strasburgu zmarł 7. b. m. p. Cable, poseł wybrany do reichstagu niemieckiego, należący do stronnictwa protestujących.

* **Oddział lwowski Towarzystwa pedagogicznego** odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem inspektora p. Kerekjarty.

Skarbnik towarzystwa p. Stupnicki zdał sprawę ze stanu kasy. Na zaliczkach jest 786 złr. 69 ct., gotówką 329 złr. 7 ct., razem 1.065 zł. 76 ct. Biblioteka lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego liczy 988 dzieł i broszur w 1.150 tomach. Zarząd prenumerował dla użytku członków dwa czasopisma.

Następnie odczytał p. Franciszek Żmudziński zajmującą rozprawkę o „oku dziecka".

Drugi odczyt p. Wowczaka „jak należy uczyć języka ruskiego na podstawie języka polskiego", pojawi się w czasopiśmie *Szkoła*.

Nad sposobami nauki, podanemi przez prelegenta, rozwinęła się dyskusja.

P. dyr. Kowalówka zwrócił uwagę na konieczną potrzebę ułożenia słownika polsko-ruskiego i rusko-polskiego, jakoteż na brak i potrzebę instrukcji dla nauczycieli w tym duchu, w jakim prelegent chce widzieć naukę języka ruskiego.

Prof. dr. Żuliński zwrócił uwagę na wielką trudność w nauce języka ruskiego w szkołach polskich, dotychczas nie uwzględnioną, a mianowicie wspólność liter w języku polskim i ruskim o innem zupełnie brzmieniu i znaczeniu. Wspólność ta jest dla polskich dzieci jedną z największych trudności w nauce języka ruskiego. P. dr. Żuliński sądzi, że chcąc naukę tę ułatwić, należy postąpić śladem pedagogów, którzy układali podręczniki dla nauki języka niemieckiego. W podręcznikach tych pierwsze stronnice są pisane alfabetem łacińskim, następnie dopiero gotyckim. Radzi przeto, aby w ten sam sposób postąpić i z podręcznikami dla nauki języka ruskiego.

W sprawie słownika wniósł dr. Żuliński, aby Tow. pedagogiczne ułożeniem jego się zajęło.

Oba wnioski dr. Żulińskiego uchwalono, a wydział ma się porozumieć z głównym zarządem w celu wydania podręcznika dla nauki języka ruskiego jakoteż słownika.

* **Ankieta w sprawie reformy szkół wydziałowych.** Zaproszona przez Wydział krajowy ankieta celem naradzenia się nad sposobem, w jaki do wykonania uchwał sejmowych w sprawie reformy szkół wydziałowych męskich przystąpić wypada, zebrała się onegdaj w komplecie o godzinie 12 w sali obrad Wydziału krajowego. Zebraniu przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Oktaw Pietruski. Po wyczerpującej prawie czterogodzinnej dyskusji powzięto następujące uchwały: 1) Zdaniem ankiety nie ma na razie warunków do reorganizacji męskich szkół wydziałowych w Bochni, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Tarnowie i w Wieliczce, w granicach obowiązującej ustawy. 2) Ankieta nie widzi na razie warunków do organizacji szkół wydziałowych z kierunkiem przemysłowym w Gorlicach, Myślenicach i Wilamowicach. 3) Uchwałami pod 1 i 2 nie wyklucza ankieta możności utworzenia szkół wydziałowych męskich z kierunkiem przemysłowym tam, gdzie powstaną po temu warunki i gdzie się tego okaże potrzeba. 4) Ankieta jest zdania, że należy znieść szkoły wydziałowe męskie w Bochni, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Tarnowie i Wieliczce, zaś w miejsce szkoły wydziałowej męskiej w Bochni utworzyć szkołę wydziałową żeńską, stosownie do życzenia gminy. 5) Ankieta oświadcza się za założeniem, względnie rozwinięciem przemysłowych szkół uzupełniających (*Gewerbliche Fortbildungsschulen*) w miastach i miasteczkach przedewszystkiem tam, gdzie dotychczas istnieją szkoły wydziałowe męskie.

W toku dyskusji wyłoniły się tylko dwa zapatrywania; większość przychyliła się do poglądów dra Dobrzyńskiego i dra Stanisława hr. Badeniego, które też prawie bez zmiany ujęto w formę powyższych uchwał.

* **Aptekarze w pospolitem ruszeniu.** Deputacja towarzystwa aptekarskiego przedstawiła się onegdaj w ministerstwie obrony krajowej, z prośbą o uwolnienie aptekarzy od służby w pospolitem ruszeniu. Szef sekcyjny, jenerał Lehne, oświadczył deputacji, że ministerstwo uwzględni słuszne żądania aptekarzy, a mianowicie przyjmie za normę, że na każdą aptekę potrzebny jest zazwyczaj jeden kierownik i jeden pomocnik.

* **Wystawa obrazów i szkiców** z wojny bułgarsko-serbskiej Antoniego Piotrowskiego w Narodnym Domu otwartą jeszcze będzie przez święta. Zamkniętą zostanie nieodwołalnie 14. b. m. Następnie obrazy przewiezione będą ze Lwowa wprost do Darmstadu.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Michałówka, w powiecie podhajeckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Podziękowanie.** Wskutek uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa, mam zaszczyt złożyć Najprzewielebniejszym Książętom Kościoła i Wielebnemu Duchowieństwu wszystkich obrządków, Jego Królewskiej Wysokości księciu Wilhelmowi Württembergowi, komendantowi korpusu i P. T. Generalicji i wojskowości, wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, instytucjom, towarzystwom, korporacjom i całej P. T. publiczności — najszczersze podziękowanie za udział w obrzędzie pogrzebowym i objawione współczucie z powodu zgonu Prezydenta miasta ś. p. Wacława Dąbrowskiego. We Lwowie dnia 7. kwietnia 1887. *Mochnacki.*

* **Bankier Süsswein**, który zbiegł w tych dniach z Przemyśla, miał zostać schwytanym przez żandarmerję w Dębicy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od S przez E do W, zachmurzenie nieba się zwiększało, a dziś rano całe niebo było zamglone.

Średnia temperatura doby była 9.2° C., najwyższa 17.0° C., najniższa dziś rano 2.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 754.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Szwajcarji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Marsylji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 8. kwietnia.

Wiatr silniejszy od N do W, średnia temperatura doby około 2° C., niebo zamglone, powietrze znacznie wilgotne, deszcz prawdopodobnie zmięszany ze śniegiem.

* **Jutro** dnia 9. kwietnia: Wielka S. Marji Eg. — św. Ilarjona.

— **Z Wiednia** donoszą: U ministra sprawiedliwości Prażaka była deputacja przemysłowców ze Styrji domagająca się zniesienia robót rękodzielniczych w domach kary. P. Prażak odpowiedział, że według możności usunie konkurencję, jaką robią przemysłowcom zakłady karne i dodał, że rząd austrjacki zamierza wkrótce urządzić wyprawę do Kongo w Afryce, gdzie ma zostać urządzoną kolonia dla poddanych z Austro-Węgier, zasądzonych na długoletnie ciężkie więzienie (na wzór francuskich kolonii w Kajennie lub na wyspie Sachalin dla przestępców rosyjskich).

Zastępca burmistrza dr. Prix zakomunikował radcy magistratu wiedeńskiego dr. Kronawetterowi znanemu posłowi do Rady państwa, iż wyrokiem dyscyplinarnym skazany został na utratę stopniowego awansu pensyjnego przez czas nieograniczony. Nastąpiło to z tego powodu, ponieważ dr. Kronawetter, przy rozprawie sądowej burmistrzowi dr. Uhlowi zarzucił, „iż popełnił akt samowoli" odbierając jego matce wsparcie, pobierane z magistratu wiedeńskiego.

Podczas tej rozprawy pokazało się, że dr. Kronawetter, występujący ciągle jako rzekomy obrońca uciśnionych i piętnujący rozmaite nieczyste sprawy, sam nie postępował należycie. Będąc bardzo zamożnym człowiekiem pozwalał na to, ażeby jego matka pobierała zapomogę kilku guldenów miesięcznie z funduszu dla ubogich.

W stanie zdrowia księżnej Cumberland nastąpiło stanowcze polepszenie.

Podróżnik afrykański Oskar Lenz przybędzie w sobotę 9. b. m. do Wiednia.

— **Kandydat na tron bułgarski.** Z Kocmania donosi czern. *Gazeta Polska*: Jeden z tutejszych mieszkańców, Jan Hnatiuk, zgłosił przed kilkoma miesiącami kandydaturę swoją na osierocony tron bułgarski. Dokumenta, składające się ze świadectw moralności i szkolnych, wraz z obszernym aktem zgłoszenia, pragnął on początkowo przesłać bezpośrednio rejencji sofijskiej; skoro jednak dowiedział się, że porto pocztowe wielkiego pakietu wyniesie znaczną kwotę, — obrał inną drogę, przesełając podanie na ręce bukowińskiego rządu krajowego dla doręczenia *ex officio* przez austrjackie poselstwo w Sofii. Podanie to wraz z alegatami, po długiej wędrówce, wróciło obecnie do Kocmania i przez tutejsze starostwo zostało oddanem kompetentowi — z odmową... Jan Hnatiuk jest synem tutejszego wieśniaka; ukończył gimnazjum ze stopniem celującym, następnie prawie pieszo zawędrował do Wiednia, gdzie zapisał się na wydział prawniczy. Przez półtora roku z zapałem oddawał się studjom i walczył z ostatnią nędzą, która ostatecznie wywołała u przeciążonego pracą objawy umysłowego zboczenia. Służył także w wojsku i zdał później egzamin na ludowego nauczyciela. Obecnie osiadł na ojcowiznie w Kocmaniu i płata nieustanne figle sądom i innym władzom, nadsyłając im najpotworniejsze skargi. Przed paru laty wyczytał anons jakiejś majętnej panny z Berlina, która szukała konkurenta nie jadającego mięsa. Hnatiuk wdał się z nią w korespondencję, zapewnił, iż jest wegetarjaninem i jurystą i otrzymał zaproszenie do Berlina dla osobistego poznania panny. Wybrał się pieszo i o głodzie i chłodzie dotarł do stolicy Niemiec, zkąd — odesłano go szupasem do Kocmania... Obecnie wnosi do prokuratorji skargi na rozmaite panny, jakie znał kiedy, zarzucając, że „spirytystycznie prześladują go we śnie. Ostatnim konceptem Hnatiuka jest wspomniana kandydatura do bułgarskiego tronu.

— **Z Warszawy** donoszą: Pan Wojciech, naczelnik tajnej policji, siedzi w śledczem więzieniu na Pawiaku wraz ze swym pomocnikiem. Zarzucają obydwom, że ułatwili i dopomogli Kierszowi, Krzeczkowskiemu i Grąbczewskiemu do ucieczki za granicę i ztąd posłali im za granicę paszporta na cudze nazwiska, a nadto w mieszkaniu Wojciecha przy szczegółowej rewizji znaleziono masę brylantów, które, jak się okazało, pochodziły z zeszłorocznej kradzieży u jubilera Arszagiego i u osób prywatnych. Był to złodziej nad złodziejami, sadzał p. Wojciech złodziei na Pawiak, w końcu sam się tam dostał.

Przed kilkoma dniami wydalono ucznia 5 klasy jednego z filologicznych tutejszych gimnazjów, za to jedynie, że podczas pauzy poważył się czytać polską książkę p. t. „Nowelle" Bałuckiego. Wzięto go na indagację i pytano, czy nie należy do towarzystwa polskiej czytelni — odpowiedział, że o takiem stowarzyszeniu nawet nie słyszał. Dyrektor gimnazjum motywował, że ów „straszny" przestępca na drugi raz może przynieść bombę dynamitową w kształcie książki, wysadzić w powietrze całe gimnazjum i... „także nie" przyznać się do tego — wydalił go więc z gimnazjum. To „także" daje wielkie świadectwo naiwności pana dyrektora.

W zeszłym miesiącu do jednego z księży unickich przynieśli do ochrzczenia dziecko prawosławne. Ksiądz trzymając się prawa, niedozwalającego unitom chrzcić prawosławnych, chrztu odmówił; rodzice dziecka zaskarżyli księdza, na którego nałożono kontrybucję 25 rsr. — Do tego samego księdza w końcu zeszłego tygodnia przyniesiono także prawosławne dziecię do ochrzczenia, ten, aby drugi raz już nie płacić kary, dziecko ochrzcił; lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy wczoraj dostał awizację do zapłacenia 25 rubli kary za to, że ośmielił się prawosławne chrzcić dziecko. Oto świeży dowód niekonsekwencji w postępowaniu względem unitów.

— **Z Petersburga** donoszą:

Już od dni kilku krąży po mieście pogłoska o nowym zamachu na cara; wiadomość ta w szczegółach jest przesadzona, utrzymują bowiem, że całe lewe skrzydło pałacu w Gatczynie zostało zburzone do szczętu, a car, a bardziej jeszcze carowa są ranni. O zburzeniu pałacu nic dotąd nie słychać — zamach w istocie miał miejsce po raz drugi, ale bez użycia dynamitu.

Najświeższa wiadomość to zły stan zdrowia następcy tronu, który oddawna cierpi na epilepsję, a w ostatnich czasach choroba ta miała przybrać groźny stan. Sam znów car miał dostać jakoby strasznego rozdrażnienia nerwowego; chwilami wybucha on gniewem bijąc wszystkich, kto mu tylko nadarza się w drodze i tłukąc wszystko dokoła siebie. Wiadomość o zdradzie oficerów pułku preobrażeńskiego tak gwałtownie podziałała na niego, iż pochwyciwszy kałamarz, stojący na biurku, cisnął nim w łeb adjutantowi, który składał raport dzienny.

W każdym upatruje car wroga, czychającego na jego życie; nie dowierza nikomu, a od pewnego czasu nie wychodzi z pokoju, w którym spędza sam dnie całe. Tu przynoszą mu jedzenie, tu też spędza sam dnie całe. Obawa, ażeby nie zostać otrutym, odbiera mu apettyt. Nie skosztuje żadnej potrawy, zanim nie uczyni tego który z jego adjutantów. Zaiste, żywot godzien zazdrości.

— **Hodges,** który w San-Francisco wykonał zamach na życie Adeliny Patti, uznany został 3. b. m. winnym i skazany na 2 lata więzienia.

— **Lekarze w państwie rosyjskiem.** Według danych urzędowych, w roku zeszłym w państwie rosyjskiem znajdowało się 17.459 lekarzy, mających nieograniczone prawo leczenia; 550 lekarzy chorób kobiecych i dziecięcych, którzy złożyli egzamin na kursach żeńskich w Petersburgu; 601 dentystów, oraz 2.229 weterynarzy.

— **Środek przeciwko suchotom** wynaleziony został jakoby w Ameryce. Dr. M'Laughlin, ordynator jednego ze szpitalów w Filadelfii, wyleczył ostatniemi czasy 30 chorych, znajdujących się w ostatnim (!) stopniu suchot za pomocą wstrzykiwania kwasu węglowego (?). Pachnie to coś *humbugiem.*

— **Zużytkowanie dymu.** (*L'Année scientifique*). Nie będzie można teraz powiedzieć o kimś, co stracił majątek, że puścił wszystko z dymem. Amerykanie umieją owszem z dymu znakomite ciągnąć zyski. W wielkich węglarniach w Ehl Rafids, gdzie dziennie produkują 50 tonn węgla (z drzewa), wszystek dym bywa zużytkowany do produktów chemicznych. Dym z 25 pieców zbiera się w odbieralniku z drzewa, ztąd wentylator wpędza dym do aparatu czyszczącego i kondensacyjnego; tu otrzymuje się alkohol metylowy, dziegieć, gaz świetlny i co najważniejsze, kwas drzewny (pirolinowy), służący do wyrobu octanu wapna. Ogólna ilość zużytkowywanego dziennie w tej fabryce dymu wynosi 80.000 kubicznych metrów, z czego się otrzymuje: 5.411 klg. octanu wapna, 908 l. alkoholu metylowego i 113 klg. dziegciu.

— **Praktyczne zastosowanie skóry ludzkiej.** Wiadomem jest, że Żyska, przywódca Husytów, na łożu śmiertelnem postanowił, aby, gdy umrze, zdjęto zeń skórę i zrobiono z niej bęben. Wola starego bojownika została spełniona i pobudkę do wszystkich następnych walk Husytów grano na bębnie ze skóry Żyski. Od tej pory nie słyszano nigdy o praktycznem zastosowaniu skóry ludzkiej aż po dzień dzisiejszy. Przedsiębiorczy Londyńczyk jakiś urządził w tych dniach wystawę różnych artykułów do zwykłego użytku, zrobionych ze skóry ludzkiej. Skóra nasza bowiem, garbowana według pewnej metody, daje jakoby doskonały materjał do wyrobu rozmaitych przedmiotów. Na ekspozycji wspomnianej znajdują się portmonetki ze srebrnemi i złotemi okuciami, buciki damskie, rękawiczki, torebki itp. Wszystkie przedmioty odznaczają się mają trwałością i elegancją. Ciekawa rzecz, gdzie też ludzka skóra, jako materjał do wyrobu, najpierw wejdzie w modę?

— **Pismo szwajcarskie poświęcone hygienie** występuje przeciw ogólnie rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby spanie w nieopalanych pokojach było korzystnem dla zdrowia. Spanie w pokojach takich jest raczej szkodliwem, już choćby z powodu nagłej zmiany temperatury przy wejściu do zimnej sypialni z opalanego pokoju i przy wychodzeniu z ciepłego łóżka. Szkodliwszem jednak jeszcze jest to, iż w nieopalanym pokoju powietrze nie ulega koniecznej dla warunków hygienicznych zmianie.

— **Cylindry w Rosji.** Z listu prywatnego z Petersburga podaje *Berl. Tagebl.* wiadomość, że niebawem ma wyjść zakaz noszenia cylindrów (kapeluszy); policja bowiem dowiedziała się, że nihiliści zamierzają w tych nakryciach głowy ukrywać bomby i inne narzędzia mordercze. Za pomocą przyrządu umocowanąby była w kapeluszu bomba, a inny mechanizm wyrzucałby nabój przy odkryciu głowy, n. p. przy witaniu, w pewnym zamierzonym kierunku. Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednakowoż rozprawiają o tem poważne sfery.

— **Dziwaczne legaty.** Zmarły przed kilku tygodniami w Krakowie stary kawaler p. X. zapisał cały swój majątek dwom synowcom i siostrzenicy; obciążył jednak ten zapis legatami, stanowiącemi razem trzecią część spadku.

Obdarowani zostali legatami ludzie, którzy o tem nawet nie marzyli. Między innemi przeznacza testament:

„Pannie Julii ***, z którą mnie przed kilkunastu latami swatano, a która pozostała w panieństwie, tak jak ja w kawalerstwie, zapisuję 2.000 zł. w dowód pamięci i wdzięczności, że... nie była moją żoną".

„Czterem lokajom (tu następują nazwiska), którzy ostatnio u mnie służyli i za różne sprawki zostali odpędzeni, leguję po 250 zł. każdemu, prosząc jeneralnych moich spadkobierców, aby też osoby wyszukali i pieniądze im doręczyli".

„Ostatni mój lokaj Walenty I..., jeżeli dotrwa do końca w służbie, otrzymuje całą moją garderobę i 400 zł.; w przeciwnym razie tylko 250 zł. bez garderoby, tak jak jego poprzednicy. Wymagam zaś po nim (to już rzecz jego sumienia!), aby od chwili otrzymania spadku umartwił się na moją intencję, i przez cały tydzień nie pił wódki, tylko... piwo i wino".

Z kolei następują legaty dla szewców, krawców, praczki (ta otrzymuje najwięcej, bo 1000 zł. za to, że opierała nieboszczyka przez lat kilkanaście), z różnemi mniej lub więcej humorystycznemi uwagami. Znajdują się także bardzo słuszne i sprawiedliwe zapisy dla ubogich członków dalszej rodziny, w końcu zaś nieboszczyk zwraca się z morałem wierszowanym do licznych swoich wekslowych i honorowych na słowo dłużników w następujących wyrazach:

Podarłem wasze świstki, zapomniałem słowa,
Niechaj was o te długi nie boli już głowa,
Lecz unikniecie zawsze o długi obawy,
Budując swoje groble, jak są wasze stawy!

— **Realizm na scenie.** Meiningeńczycy w tryumfalnym pochodzie swoim przez sceny europejskie po raz pierwszy o ile się zdaje, zrobili zupełne fiasco w teatrze berlińskim, „Victoria". A porażkę swoją zawdzięczają znakomici artyści genialnemu poecie, Byron'owi. Wystawili oni trajedję nieśmiertelnego wieszcza „Marino Falieri", a sztuka wywołała ogólne niezadowolenie publiczności i prasy. Niezadowolenie to przedewszystkiem dotyczyło realizmu, z jakim trajedja była wykonana, a zwłaszcza scena wykonania wyroku śmierci. Meiningeńczycy nie zadowolili się przepisem poety, aby spuścić kurtynę w chwili, gdy kat podnosi topór; publiczność widziała ostrze przecinające powietrze, słyszała, jak padło z głuchym łoskotem na katowski pieniek, poczem głowa spadła, a kurtyna opuściła się. Prasa berlińska ostro krytykuje podobny realizm i kto wie, czy bez słuszności.

— **Rośliny z rzędu strączkowatych,** noszącej nazwę *Piscidia erythrina*, a rosnącej w Antyllach, używają krajowcy Jamajki do usypiania ryb podczas połowu. Oto w jaki sposób postępują: korę tej rośliny, sproszkowaną, kładą na dno worków lub koszów, które następnie zanurzają w wodzie. Po upływie pewnego czasu uśpione ryby wypływają na wierzch i

---

linjskiego), chyba tylko zabytkiem archeologicznym.

Ada-Kaleh była w roku 1877 poniekąd straconą forpocztą, odciętą kompletnie od Turcji i komunikującą się z Konstantynopolem *via* Wiedeń-Tryest-Brindisi. Turcy nie pomyśleli nawet o tem, aby przed zamknięciem Dunaju torpedami moskiewskiemi, połączyć ją z Widdyniem za pomocą podwodnego kablu telegraficznego, coby Osmanowi baszy nieocenioną oddało przysługę. Robota ta mogła być wykonaną w ciągu jednej nocy.

Dość często robiliśmy z Orsowy wycieczkę na ową turecką wyspę, gdzieśmy byli zawsze życzliwie witanymi i uprzejmie podejmowanymi gośćmi (*mussafir*). Najbardziej uradowanym naszemi odwidzinami był za każdym razem komendant twierdzy, Achmed bej, właściwie tylko major (*bimbassi*), nadzwyczajnie chciwy wiadomości z placu boju, o czem zresztą i bez nas, jak się o tem przekonaliśmy, był niewiadomo już zkąd, wcale dobrze poinformowany. Niestety potrzeba było porozumiewać się z nim za pośrednictwem tłumacza; mówił bowiem bardzo źle po włosku, a jeszcze gorzej po bułgarsku. Tłumaczem był młody oficer artylerji tureckiej ze szkoły St. Cyr, władający wybornie językiem francuskim.

W twierdzy stał załogą jeden batalion piechoty (nizamów z Małej Azji) i mały oddział artylerzycki, do obsłużenia sześciu odwiecznych dział pozycyjnych i 2 moździerzy, z których dawano ognia tylko w poście *Ramasanu*, o zachodzie słońca, w święto *Kurban-Bajramu* i w rocznicę wstąpienia na tron sułtana.

Jest zwyczaj w garnizonach tureckich, że kiedy komendant przyjmuje odwidziny w porze obiadowej, to kuchciki wojskowi podają *mussafirom* w kotłach obozowych lub kasarnianych ugotowane jadło do skosztowania. Od orzeczenia gościa zawisło, czy przygotowane potrawy mają być dane żołnierzom do spożycia, lub też wyrzucone. Przekonaliśmy się, że zupa jarzynowa (rodzaj francuskiej *julienne*) z kawałkami mięsa wołowego była bardzo smaczną, a jeszcze bardziej potrawka z baraniny z ryżem (*pilaw*). Wszystko było nader czysto i apetycznie przyrządzone, a naczynie kuchenne w nader schludnym stanie.

Starowiercy tureccy — a do tych należą także i wojskowi — używają przy jedzeniu tylko łyżek, najczęściej drewnianych, zresztą posługują się palcami, umywając ręce po każdej potrawie.

Na stół, a raczej na przykryty obrusem tapczan drewniany, o krótkich płaskatych nóżkach, stawiany na niskiej, bardzo szerokiej sofie (*divan*), na której biesiadnicy siadają po turecku, wnoszą naraz wszystkie potrawy, a bywa ich w majętniejszym domu nieraz kilkanaście. Główną cechą większej części potraw tureckich jest tłuszcz i słodycz.

Często zdarza się, że gospodarz chcąc szczególnie uczcić miłego mu gościa, wybiera palcami z półmiska najsmaczniejszy kąsek (kawał drobiu lub jagnięcia z ryżem) ulepia z tego rodzaj knedla i podaje go własnoręcznie wprost do ust gościa. Odmówić niepodobna, a przynajmniej nie wypada, tak samo, jak się nie odmawia w Turcji przyjęcia cygareta, fajki, kawy czarnej lub konfitur, czem wszystkiem częstują przybysza zaraz na wstępie.

Gościnność u Turków jest nietylko zaleconą przez Koran, ale i cnotą niemal wrodzoną. Na całym wschodzie jest *mussafir* osobą oświeconą i nietykalną, a w razie danym zasłania ją gospodarz własną piersią przed wszelkim możliwym napadem.

Większa liczba wizyt jednego dnia może czasami dokuczyć, choćby tylko z tego powodu, że często w niestosownej porze dnia, wypada wypić niewiadomo już wiele filiżanek kawy czarnej, szklanek wody z konfiturami i wypalić niezliczoną liczbę papierosów lub fajek.

W większych tureckich miastach, zwłaszcza w Konstantynopolu, wynajmują wszystkie pokaźniejsze pomieszkania umeblowane z pewną liczbą filiżanek kawy czarnej, którą podają za nadejściem każdego gościa.

Nietylko w domach tureckich, ale i w polskich w każdej porze roku, dniem i nocą niegaśnie prawie samowarek, podsycany zarzącym węglem z *mangału*. (Metalowe naczynie w formie olbrzymiej miednicy, napełnione zarzącym węglem, które zimową porą w wielu domach zastępuje miejsce pieca). Tylko węglem z mangału, a zresztą tylko czyrem lub hubką, nigdy zaś zapałką, zapala *czybukdżi* (służący *ad hoc*) fajkę gościowi. (Wyraz nasz „cybuch" oznacza w tureckiem cały przyrząd do palenia tytoniu, a więc i cybuch i fajkę. Z tureckiego też pochodzą nasze nazwy: filiżanka i imbryk, po turecku *filiżan* i *ymbrik*).

Oprócz załogi wojskowej, zamieszkuje wyspę Ada-Kaleh około 130 rodzin tureckich, zajętych przeważnie sprzedażą artykułów wschodniej prowieniencji — wśród których tytoń i bakalje zajmują pierwsze miejsce, następnie zaś żyją z rybołowstwa i handlu owocami i jarzyną, w co położona tak korzystnie pod względem klimatycznym wyspa wielce obfituje.

Oficerowie tureccy, stojący załogą na tej nadwodnej straconej placówce, nie posiadali się z radości na każdą wiadomość o zwycięstwie wojsk otomańskich, natomiast lamentowali gorzko: *Aman! aman!* na wszelką wieść o jakiejś porażce zadanej armii Padyszacha.

Komendant twierdzy mówił mi, że wolałby sto razy brać udział w walce z Moskalem, niźli być bezczynnym świadkiem staczanych gdzieś tam bitew.

— Poco nas tu trzymają? — mówił do nas młody porucznik artylerji — poco pozwalają nam tu gnuśnieć, kiedy tam potrzeba ludzi, a przydałyby się Osmanowi kilka setek naszego żołnierza... My tu wymrzemy z tęsknoty i nudów.

I miał też słuszność artylerzysta i jego komendant, będący tego samego zdania. Lecz co to mówić o oficerach, kiedy i żołnierz prosty rwał się gwałtem do boju. A trzebaż dopiero było widzieć, co to za żołnierz — jaki to nieoceniony materjał!...

Karności i subordynacji, ładu i porządku, jakie panują w szeregach tureckich, nie widziałem w żadnej innej armii. Trzeźwość żołnierza, gotowość jego do boju, poświęcenia, a nawet do bohaterstwa jest czem zupełnie zwyczajnem. W wytrwałości obrony danych pozycyj, nie ma on sobie równego, chociaż w zaczepnym ataku nie zawsze dotrzymuje pola. Bunt w szeregu, z powodu zaległego (nierzadko nawet całorocznego) żołdu, należy do bardzo rzadkich wyjątków, i objawia się po największej części tylko u oficerów, mianowicie u takich, którzy zakosztowali zachodniej cywilizacji. Żołnierz prosty czeka cierpliwie i nic w tem dziwnego, ma bowiem wszystko co mu potrzeba: przyzwoity przyodziewek, zdrowy, posilny pokarm, a co najważniejsza — tytoń.

Że z takim żołnierzem, wybornie uzbrojonym i dzielnym w boju, nie mogli Turcy dać sobie rady z Moskalami, to przyczyna i wina tego leżała chyba w tem, że naddunajskiemi i bałkańskiemi operacjami bojowemi kierowała najwyższa Rada wojenna (s z u r i) z nad Bosforu!... Rezultat dowiódł, jak dobrze niemi kierowała...

W Orsowie mieliśmy — jak to już nadmieniłem — codziennych prawie gości z Rumunii; od nich więc, oprócz dziennikarskich, listowych i telegraficznych wiadomości, wiedzieliśmy, co się dzieje nad Dunajem.

Oprócz Polaków, Francuzów i Niemców, odwidzali nas także Rumuni, i wszyscy, zwłaszcza ci ostatni, a mianowicie oficerowie rumuńscy, wydawali jednomyślnie świadectwo ubóstwa armii moskiewskiej. Jeździli też do Rumunii za krótkim urlopem oficerowie austro-węgierskiej armii, a spostrzeżenia ich nie wypadały bynajmniej na korzyść carskich wojennych zastępów.

Zdania niektórych naszych gości mogły być albo stronnicze, albo fachowo niekompetentne, ale opinię Niemców, szczególnie oficerów rezerwowych z wojska pruskiego w cywilnej służbie rumuńskiej, należało nam koniecznie uważać za decydującą.

Większa część tych ostatnich miała nawet serdeczną sympatję dla Rosji, a mimo to przepowiadała jej niechybną klęskę na wypadek, że Turcy spełnią należycie swoją powinność, co — jak wiadomo — nie nastąpiło.

Pewnego dnia, wczesnym rankiem, przyszedł do mnie hajduk żupana komitetu orsowskiego z prośbą, abym się pofatygował do niego. Poszedłem. Ku największemu mojemu zdziwieniu, zastałem u żupana, naczelnika stacji Slatiny, kilkakrotnie już tu wspomnianego Stanisława Markiewicza... pod strażą.

Oto co zaszło: Markiewicz ostrzeżony przez kogoś życzliwego o grożącem mu z niewiadomych przyczyn, a raczej bez wszelkiego powodu aresztowaniu przez moskali — niechcąc narażać się na taki sam los, jaki spotkał radaka naszego, dr. medycyny (zapomniałem jego nazwisko), prymarjusza szpitalu i praktykującego lekarza w Slatynie, młodego człowieka wielkiej prawości i w niczem wobec Moskwy nie skompromitowanego który został porwany i odstawiony do obozu zkąd już żadnej o nim nie miano wieści, wyjechał

(Dok. n.)

dają się z łatwością chwytać. Na węgorza tylko *piscidia* nie działa. W ostatnich czasach próbowano także na ludziach tego narkotyku (1 cz. kory na 4 cz. spir. w ilości 3 gram.); skutki okazały się jak najlepsze.

— **Studnie barometrami.** Wioska Meyrin, (kanton genewski) posiada kilka bardzo oryginalnych studzien; służą one tamecznym mieszkańcom jako barometry. Studnie te bardzo głębokie oddawna nie są w użyciu, otwory też mają szczelnie głazami zakryte. Kilka z tych głazów przewiercono na wylot małemi otworkami, około 10 ctm. w obwodzie mającemi. Gdy ciśnienie atmosferyczne się zmniejsza, powietrze wewnątrz studni zawarte uchodzi na wierzch i wydaje przytem wyraźny świst: jestto oznaka bliskiej niepogody, wszyscy są zaraz ostrzeżeni i mają się na baczności. Natomiast gdy ciśnienie atmosferyczne się zwiększa — inny, więcej głuchy wydaje odgłos studnia, można się wtedy na pewno spodziewać ładnego czasu.

— **Z Brukseli** donoszą 7. b. m. Od wczoraj trwa burza wielka na kanale Kaletańskim. Koło Ostendy rozbiło się 15 okrętów. Wiele osób zginęło. Komunikacja między Anglią i Belgią przerwana.

— **Z Pragi** donoszą 8. b. m. Wielka przędzalnia Rottera w Oberhohenelbe zgorzała doszczętnie, 5 osób znalazło śmierć w płomieniach.

— **Cipriani**, skazany na galery został 7. b. m. ponownie w Rawennie wybranym deputowanym do parlamentu włoskiego. Wyborcy jego w ten sposób zmusić chcą władze do ułaskawienia Ciprianiego, którego wybór po kilka razy został unieważnionym.

— **Zakaz palenia**, wydany niedawno w Marokko, a dotyczący krajowców, dostarcza więzieniom miejscowym licznych pensjonarzy. Uboższa ludność bowiem namiętnie pali suszony kwiat konopiany, a zakaz powyższy wywołał wszędzie wielkie oburzenie. Gdy w Casablanca spalono publicznie za 12,000 fr. owego suszonego kwiatu konopianego, Arabowie rzucili się na płonący stos, powstały rozruchy, bójka, która skończyła się uwięzieniem 215 krajowców. Przekraczający zakaz palenia podlegają okrutnym karom; w Macacau obcięto jednemu krajowcowi wargi, inni otrzymali po 100—500 kijów, najbardziej praktykowanemi wszakże są kary pieniężne, jako stanowiące pożądane źródło dochodu dla urzędników. Los uwięzionych jest straszny; przykuci za ręce i nogi do muru, w maleńkich celkach nigdy nieprzewietrzanych i nieczyszczonych, nieszczęśliwi ci giną najczęściej głodową śmiercią, pożywienia bowiem więźniowie nie otrzymują wcale i są pod tym względem na łasce swoich krewnych i przyjaciół. Więźniowie nie skuci w kajdany zarabiają pleceniem koszyków do 10 groszy dziennie i z tego się żywią.

Teatr letni we Lwowie.

Podnosiliśmy już nieraz, że w interesie mieszkańców Lwowa leży, ażebyśmy i w porze letniej mieli we Lwowie teatr. Lwów — stolica kraju, licząca przeszło 100.000 mieszkańców, należy pod tym względem do wyjątków. Od kilku lat pozbawieni jesteśmy w lecie teatru. Gmach skarbkowski, skutkiem fatalnej wentylacji, przez 3 miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień nie kwalifikuje się wcale do dawania tam spektaklów. Ś. p. Stanisław Dobrzański robił swego czasu rozliczne próby — wstawiano beczki z lodem, wentylowano gmach — nic nie pomogło, panowała pomimo to w teatrze taka atmosfera, że publiczność spragniona nawet bardzo rozrywki stronić musiała od teatru. Później wystawiano prowizoryczne budy cyrkowe, które jednak nie odpowiadały celowi, gdyż jak sobie przypominamy podczas ulewy przerywać musiano nieraz spektakl a publiczność tuliła się pod paraselami.

Następnie po katastrofie w „Ringteatrze", władze nie pozwalały na wystawianie takich bud cyrkowych a następstwem tego było, że towarzystwo lwowskie przez kilka miesięcy letnich prowadzić musiało życie koczownicze, dramat wyjeżdżał do miejsc kąpielowych a operetka do Krakowa. Wędrówka taka połączona była z niekorzyścią dla przedsiębiorstwa teatralnego, artystów a wreszcie dla mieszkańców Lwowa. W porze letniej publiczność niewyjeżdżająca do kąpiel, słomiani wdowcy i obcy przybywający do Lwowa, skazani byli na fatalne nudy. Przedsiębiorstwo teatralne narażone było na straty, a artyści także narzekali, gdyż wykolejeni zostali z uregulowanego życia, musieli zwykle dwa domy prowadzić (we Lwowie i na prowincji), małżeństwa czasowo zostały rozłączone a rezultatem był zawsze niedobór w kasie.

Oprócz tego wszystkiego cierpiał także nad tem teatr pod względem ściśle artystycznym. Towarzystwo było rozbite — na prowincji sklejano od biedy przedstawienia, odgrywano stare rzeczy, a gdy towarzystwo we wrześniu wracało do Lwowa, na sezon jesienny, nie było w zapasie żadnej nowości, żadnego wabika dla publiczności, gdyż na prowincji nie można było przygotować żadnej nowej sztuki i dopiero we Lwowie zastanawiano się nad „nowościami", któremi raczono nas „bez wyboru" dopiero w późnej jesieni.

Brak teatru letniego wszystkim więc dał się uczuwać pod względem materjalnym i moralnym.

Wszyscy zgadzają się na to, że teatr letni we Lwowie jest konieczny, a nowa spółka objawia obecnie najlepsze chęci zaradzenia temu — decydujące sfery powinne więc w interesie publicznem o ile możności ułatwić przedsiębiorcom to zadanie. O teatrze letnim na wielką skalę na razie myśleć nie można. Gmach taki kosztowaćby musiał kilkadziesiąt tysięcy guldenów, a ponieważ przedsiębiorcy teatru nie są jeszcze dotychczas magnatami, a z drugiej strony ze względu na mający się wystawić gmach dla teatru zimowego, na fundusz krajowy i różne instytucje, także liczyć nie można — potrzeba więc pomyśleć o tem tylko, co jest na razie możliwem.

Spółka teatralna w uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności, zamierzała tymczasowo wystawić tylko prowizoryczną budę na placu p. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego. Buda ta miała wyglądać tak, jak wystawiona onego czasu naprzeciw gmachu Kasy oszczędności i po sezonie letnim zniknąć znów miała z powierzchni ziemi. Projekt ten przedłożył syndyk teatru dr. Henryk Szydłowski wiceprezydentowi miasta p. Mochnackiemu, który zabrał się do tej sprawy z uznania godną gorliwością i zwołał zaraz wczoraj posiedzenie magistratu, na którem był też obecny dr. Szydłowski.

Po dłuższej dyskusji postanowiono odmówić temu żądaniu, ponieważ buda taka ze względów bezpieczeństwa mogłaby tylko stanąć na miejscu zupełnie wolnem.

Następnie zaś oświadczył p. Mochnacki, iż gmina byłaby ewentualnie gotową oddać na ten cel plac w ogrodzie miejskim naprzeciw kamienicy p. Frieda, pod tym jednakże warunkiem, że stanął by tam teatr letni, odpowiadający przynajmniej jak najskromniejszym wymogom sztuki. Gmina odstąpiłaby w takim razie plac bezpłatnie i to na tak długo, jak długo trwać jeszcze będzie koncesja pp. Celiny Dobrzańskiej i Władysława Barącza — teatr jednak musiałby tak wyglądać, ażeby nie szpecił ogrodu.

Dr. Szydłowski przyjął to oświadczenie z wdzięcznością do wiadomości, a budowniczy pan Szulc, który zwiedzać miał liczne zagraniczne teatry letnie, zabrał się już do wygotowania planów, które przedłożone zostaną w tych dniach magistratowi.

Sprawa więc cała jest na dobrej drodze, a magistrat i Rada miejska traktować ją będą niezawodnie z gorliwością i pospiechem — gdyż tu jest prawdziwe *periculum in mora*. Jeżeli mamy w tym jeszcze roku mieć teatr letni, to najpóźniej 1. maja rozpocząć musiałaby się robota.

Przedewszystkiem uwzględnione mają być względy bezpieczeństwa.

Popierając więc najusilniej odnośne starania przedsiębiorstwa w interesie sceny i publiczności podnosimy raz jeszcze, że teatr letni przyczyni się niezawodnie do ożywienia miasta w porze letniej. Będziemy też w taki sposób mogli poznać pierwszorzędnych artystów warszawskich, którzy nie mogąc przybyć do nas w zimie, pospieszą tu niezawodnie w lecie i przyczynią się wielce do urozmaicenia monotonności, która w ostatnich czasach na naszej scenie zapanowała. (+)

Teatr, literatura i muzyka.

— Pisma Teodozjusza Krzywickiego. Warszawa. T. Paprocki i Ska 1887. P. Felicjan Faleński wybrał i wydał celniejsze pisma dawnego z kolegów, z towarzyszy owego pięknego kółka, w którem błyszczeli Baliński, Zmorski, Norwidowie, Kapliński i wielu innych. Są to przeważnie poezje i parę utworów prozą. Niektóre z nich były już drukowane swojego czasu w „Bibliotece warszawskiej" i w „Przeglądzie" Skimborowicza. Jak to dawno! choć lat nie tak wiele. T. Krzywicki zmarł w 1849 r., jako dwudziestopięcioletni młodzieniec, są to więc utwory młodego serca i młodej wyobraźni, a wszystkie noszą na sobie wybitną cechę całego ówczesnego kierunku. Serce, przepełnione uczuciem, wylewa gorące skargi na nieczułość świata, na obojętność ludzi, wyobraźnia wspina się w gwiaździste sfery ideału, gdzie już realna miara stosunków ziemskich niknie z przed oczu, a objawia się mistyczny związek dusz.... Dla dzisiejszego, tak odmiennego pokolenia, stają się te stare rzeczy prawie już nowemi. Powiastka n. p. „Miłość sztuki", napisana z istną pogardą realistycznych warunków, porusza przecież podniosłością swego nastroju i wysokiem ujęciem potęgi, która tkwi w muzyce. Wśród poezyj znajdujemy niejedną udatną, a kilkanaście pieśni, obrobionych swobodnie z małoruskiego, widocznie pod wpływem zbioru wydanego przez Wacława Zaleskiego, zasługują nawet na bliższą uwagę.

Dział ekonomiczny.

Nafta. *Gaz. Lw.* podaje wyciąg ze sprawozdania komisji cłowej Izby panów, odnoszącą się do nafty.

Sprawozdanie przytacza liczby statystyczne co do dowozu nafty surowej i rafinowanej w latach 1880—1886, a zredukowawszy naftę surową na jej zawartość czystego oleju do oświetlania, dochodzi do rezultatu, że doroczny dowóz nafty czystej, razem wzięty z liczb surowicy i z liczb gotowego rafinatu, nie o wiele w tym szeregu lat schodzi niżej miliona i nie o wiele też przewyższa milion centnarów metrycznych; z tego zaś wywodzi, że rafinat, wydobywany z surowicy galicyjskiej, pokrywał potrzeby wzrastającej konsumcji.

Ale w stosunku dowożonej surowicy do dowożonego rafinatu zaszła w tymże szeregu lat ogromna zmiana. Podczas gdy dawniej dowożono surowicy bardzo mało, a niemal cały dowóz składał się z rafinatu, opłacającego cło w ilości 10 zł. w złocie, od r. 1883 coraz więcej dowozi się surowicy cięższej po 1 zł. 10 ct. i lżejszej po 2 zł. w złocie cła od cetnara metrycznego, a coraz mniejszy jest dowóz rafinatu. Skutkiem tego dochód monarchii z cła od nafty, który w r. 1883, t. j. w pierwszym po zaprowadzeniu wymienionych co dopiero norm celnych, wynosił 8 milionów, zeszedł w r. 1886 na niespełna 4 miliony w złocie. Rozliczywszy tę stratę na obie części monarchii, stwierdza komisja, że skarb austrjacki w samym tylko roku ubiegłym stracił w okrągłej liczbie 2,800.000 zł. w złocie (czyli 3,500.000 zł. w. a.)

Tu komisja omawia przyczynę coraz mniejszego dowozu rafinatu po 10 złr. cła i połączonych z tem strat skarbu austrjackiego, t. j. „manipulacje z kaukaskim preparatem" pod nazwą „austrjackiego oleju surowego", przedsiębrane dla obejścia przepisów celnych. Komisja podnosi wynikające ztąd dotkliwe straty dla galicyjskiego przemysłu naftowego, który po wydanej dlań osobnej ustawie górniczej, znacznie się rozwinął, zatrudnia dziś około 30.000 robotników i coraz więcej mógłby się rozwijać, gdyby mógł wytrzymać konkurencję z owym olejem kaukaskim. Ma się tedy przez podwyższenie cła od nafty, zwanej w taryfie surową — wedle znanego wniosku posła Grocholskiego — dać produkcji galicyjskiej więcej ochrony i zarazem w części przynajmniej, zapobiedz stratom skarbu austrjackiego, o ile po strąceniu nawet podatku spożywczego, pobieranego od przedystelowanej w granicach monarchii nafty surowej, straty jeszcze pozostają.

Podatek ten wynosił w r. 1883 w Austrji 1 214.100 zł. w. a., a w sumie tej było z Galicji 759 600 zł., tak, że z destylowania surowicy zagranicznej miał skarb austrjacki dochodu 454 500 zł., skarb węgierski zaś w tymże roku miał 524.900 zł. Stopniowo podnosił się ten dochód, a w roku ubiegłym było go w Austrji 2,528.300 zł., w tej sumie jednak było z Galicji 1.990.400 zł., a więc z destylowania surowicy zagranicznej 538 900 zł.; we Węgrzech zaś wedle niestwierdzonej jeszcze, ale minimalnie przyjętej liczby było w roku zeszłym dochodu z destylowania surowicy zagranicznej 3,400.000 zł. Czyli innemi słowy: skarb austrjacki miał w r. 1886 podatku spożywczego od destylowania surowicy zagranicznej o 84.400 zł. więcej, gdy tymczasem zysk skarbu węgierskiego w tymże jednym tylko roku wynosił minimalnie 2,875.100 zł. wa. Strąciwszy ten wzrost podatku spożywczego ze strat na cle, które dla skarbu austrjackiego wynosiły w roku zeszłym 2,800.000 zł. w złocie, czyli 3.500.000 zł. wa., a dla skarbu węgierskiego 1.200.000 zł. w złocie, czyli 1,500.000 zł. wa. otrzymuje się rezultat, że skarb austrjacki miał w jednym roku ubiegłym w okrągłej liczbie 3,400.000 zł. czystej straty, skarb węgierski zaś minimalnie 1,375.000 zł. czystego zysku.

Komisja oblicza dalej, że wedle przyjętego teraz przez oba rządy Monarchii wniosku posła Grocholskiego, t. j. wedle normy 2 zł. w złocie od cięższej nafty zwanej surową, a 2 zł. 40 ct. od lżejszej, premia destylacyjna dla rafinerów tej tak zwanej surowicy zagranicznej będzie na cięższej 1 zł. 32 ct. a na lżejszej o 53 ct. mniejsza, niżby była wedle pierwotnego projektu rządowego; nie zapuszcza się atoli w rozbiór kwestji, czy takie zmniejszenie premii dla nafty kaukaskiej wystarcza do ochrony przemysłu galicyjskiego. Tak samo pomija kwestję, o ile to przyczyni się do zmniejszenia strat skarbu austrjackiego, a zaznacza na nowo „znaczną stratę finansową i szczególniej manipulację z kaukaskim olejem surowym", jako też „ważne wątpliwości", z jakiemi pod obu względami odzywano się w komisji.

Ministerstwo rolnictwa przyrzekło dalsze dostarczanie funduszów na ustanowienie sił techniczno-leśnych w tych powiatach galicyjskich, gdzie prowadzone jest zalesienie wydm piaszczystych. Ministerstwo rolnictwa przeznacza na cel powyższy dla powiatów Jaworów i Mościska po 650 złr. rocznie do r. 1890, dla powiatów Jarosław i Cieszanów po 700 złr. na taki sam okres czasu, a dla powiatów Tarnobrzeg i Nisko po 1800 złr. do r. 1890 i po 900 złr. w następnych trzech latach t. j. do końca r. 1893. Pokrycia właściwych kosztów zadrzewienia wydmisk i nieużytków przyjęte zostały na fundusz krajowy, a sejm na tegorocznej sesji uchwalił w tym celu: dla okręgu roboczego Niska na r. 1887 dodatkowo 550 złr., oraz po 700 złr. na dalszych sześć lat, dla okręgu roboczego Tarnobrzeg 650 złr. na okres czteroletni. dla okręgu Jarosław-Cieszanów na lata 1887 i 1888 dodatkowo po 300 złr., a na dalsze dwa lata po 450 złr., wreszcie dla okręgu Jaworowsko-Mościskiego na okres 3-letni dodatkowo po 170 złr. rocznie.

Zwycięztwo przemysłu krajowego. Przemysł krajowy we wszystkich gałęziach znacznie się podnosi, a tem samem otwiera sobie zbyt do obcych krajów. Przekonaliśmy się o tem naocznie z następującego faktu: Znana firma tutejsza p. Jana Śliwińskiego, fabrykanta instrumentów muzycznych, sprzedała za gotówkę dwa wielkie trzygłosowe harmonium, poważnej firmie w Berlinie, a oprócz tego otrzymała dalsze zamówienia na kilkanaście takich samych harmonium. Jest to pierwszy objaw tego rodzaju u nas, ażeby instrumenta muzyczne, wyrabiane w naszym kraju znalazły odbyt za granicę, osobliwie do Berlina, gdzie Niemcy uważają się w tej gałęzi przemysłu za niezwyciężonych i przemysł nasz dotychczas ignorowali. Z powyższego faktu pokazuje się, że widocznie instrumenta muzyczne p. Śliwińskiego okazały się lepszemi od zagranicznych.

Ruda rtęciowa w Rosji. W okręgu Bachmuckim, w zagłębiu Dońca odkryto pokłady rudy rtęciowej, zawierającej średnio 1 prc. rtęci. W celu wyzyskiwania pomienionych pokładów zawiązaną została spółka udziałowa i przystąpiono już do robót przedwstępnych a mianowicie do budowy szybów, pieców, domów dla robotników i t. d. Zamierzonem jest przerabiać w ciągu r. 16.400.000 kg. (1 milion pudów) rudy, dla otrzymania 164.000 kg. (10.000 pud.) rtęci. Cała ta ilość rtęci bedzie prawdopodobnie zużytą w płuczkarniach w Uralu i na Syberji, a w takim razie ilość złota, wydobywanego w Rosji znacznie się zwiększy. Nadmieniamy, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia otrzymywano w Rosji corocznie od 41.500 do 42.500 kg. złota (1500 do 2600 pudów).

Ostatnie notowania produktów.
z d. 8. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8 25 do 8.90, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4 15 do 5.—, groch 5.— do 8 25, wyka 4 25 do 5.25, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30. — do 45.—, koniczyna biała 35.— do 59 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8 10 do 8.70, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 4 — do 6.70, owies 4 — do 4.75, groch 5. - do 8.—, wyka 4.15 do 5.15, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.85 do 8 55, żyto 5.— do 5.75, jęczm 4.— do 6 50, owies 4.— do 4 60, groch 5 — do 7.—, wyka 4 10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 42 —, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35 — do 65 —.

Jarosław: pszenica 8 75 do 9.35, żyto 5 75 do 6 30, jęczmień 4.25 do 7.25, owies 4 30 do 5.—, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9 15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3 — do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 22 50 do 23 50.

Okowita na termin —.— do —.—.

Pszenica więcej poszukiwana.

Telegramy targowe z d. 7. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł. 25 50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.27 do zł. 9.29; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 168.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 39.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco —.—, na kwiecień —.—, na sierp.-grudzień —.—, Antwerpia na kwiec. —.—. Nowy-York —. , Filadelfia —.—.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Krakowa:

Od wtorku zabroniono publiczności przystępu do krypty, w której są złożone zwłoki Kraszewskiego. Stało się to na mocy polecenia namiestnictwa, które zasięgnąwszy opinii rady sanitarnej, nakazało ze względów zdrowotnych kryptę aż do czasu pogrzebu zamknąć. Wprawdzie tłumy publiczności wędrowały do trumny Kraszewskiego i krypta była prawie ciągle przepełnioną, lecz wobec zapewnień, że dr. Laskowski dopełnił balsamowania z całą ścisłością, że ciało zamknięte jest w dwóch trumnach zalutowanych i że ś. p. Kraszewski nie uległ żadnej zakaźnej chorobie, wydaje się tutaj przezorność namiestnictwa przesadzoną i dała tylko powód do rozlicznych pogłosek. Mogę wam jednak zaręczyć, że przyczyna zamknięcia krypty jest tylko ta, a nie inna.

Namiestnictwo zastrzegło także w imieniu rządu, że w obec przepisów, które nie dozwalają już obecnie grzebania zmarłych po kościołach i w czem rząd centralny wielkie robi trudności, będą zwłoki śp. Kraszewskiego ostatniemi, które złożone zostaną w krypcie zasłużonych na Skałce.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 8. kwietnia. Pomimo licznych ofert z Galicji a mianowicie z Krakowa i Czernichowa, dostawę galarów i pontonów na mosty wojskowe na Wiśle otrzymał Wiedeńczyk J. Hummer po cenie 650 złr. za sztukę. Oferta jedna z kraju była znacznie niższą.

Praga d. 8. kwietnia. Klub polski w Pradze urządza za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego żałobne nabożeństwo w kościele św. Wojciecha w Pradze w dzień pogrzebu w Krakowie, na które cała kolonia polska w Pradze zaproszoną została.

Oprócz tego wysyła klub własnego delegata p. Władysława Boosa na pogrzeb do Krakowa, który w imieniu klubu złoży wieniec na trumnie.

Sofia d. 8. kwietnia. Zmarły bułgarski arcybiskup Banaret zapisał 400.000 franków na bułgarskie cele literackie.

Belgrad d. 7. kwietnia. Minister wojny zarządził reorganizacje furgonów, którzy uzbrojeni zostaną podług regulaminu piechoty i zaopatrzeni będą w taki sam uniform, karabin i bagnet. Szwadrony kawalerji mają zostać o jeden powiększone.

Petersburg d. 7. kwietnia. Tutejszy ambasador niemiecki jen. Schweinitz wyjechał wczoraj za trzytygodniowym urlopem za granicę. Utrzymują, że celem wyjazdu jego jest tylko spędzenie świąt w kole rodzinnem.

Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj powrócił z Moskwy. Przybyli tu także onegdaj znani bułgarscy agitatorowie Benderew i Grujew wraz z kilku byłymi oficerami bułgarskimi z pomiędzy rusofilskiej emigracji bułgarskiej.

Belgrad d. 8. kwietnia. W niedzielę 10. b. m. odbędzie się w Takowie odsłonięcie pomnika księcia Miłosza Obrenowicza, który postawiła ludność okręgu rudnickiego na pamiątkę powstania w Takowie i uwolnienia Serbów z pod jarzma tureckiego w r. 1815.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 8. kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza ułożoną między Austrją a Niemcami deklarację, nawzajem niedozwalającą fantowania materjałów ruchu kolejowego.

Berlin d. 8. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje artykuł madryckiej *Epoki*, w którym wiadomy toast posła hiszpańskiego w Honkong w Chinach, życzący świetnego powodzenia odwetowi francuskiemu, nazwano grubym błędem ze strony reprezentanta kraju, który z całym światem pragnie pozostawać w najlepszych stosunkach.

Strasburg d. 8. kwietnia. Deputowany Kable umarł.

Paryż d. 8. kwietnia. Ajencja Havasa zaprzecza pogłosce, jakoby rząd francuski zażądał odwołania jednego z niemieckich attaszów wojskowych; attaszowie ci nie dali rządowi francuskiemu żadnego powodu do żałób.

Londyn d. 8. kwietnia. Izba posłów odroczona do wtorku.

Kalkuta d. 8. kwietnia. Plemię Ghilzhi opanowało pozycję pod Ghuzni, panującą nad drogą z Kabulu do Kandaharu. Emir spodziewa się, że stłumi to powstanie.

Bombaj d. 8. kwietnia. Doniesieniu *Gazety Lahorskiej*, jakoby emir afgański prosił rządu Indyj o pomoc, zaprzeczają urzędowo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. Z. Wiszniowski z Tarnowa. K. Suchodolski z Sosnowa. Wł. Skrzyński z Kocztowy.

Hotel de France. J. Kellermann z Kańczugi. E. Powstańska z Litwy. St. Prokopowicz z Szumlan. W. Manastyrski z Rohatyna. G. Januszkiewicz z Siedlisk. M. Schönstein z Zgrzebia. St Skibiński z Tarnowa. E. Poloch z Pragi. D. Gross z Wiednia. S Zorn z Wiednia. Ks. M. Barwiński z Pokropiwny. Ks. B Kopund z Ławoczny. J. Roller z Przemyśla. J. Jarwiński z Węgier.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. kwietnia (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205 —	208 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223 50	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	98.80	99.80
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101.—	102 15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96 50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.40	101 40
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 40	101 40
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94. —
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99 —	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 —	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 8%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105 50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6.05
Napoleondor	10 06	10.16
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11¼	1.13¼
100 marek niemieckich	62 20	63.—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	80.50	—.—
„ „ w srebrze	81.75	—.—
Renta austrjacka w złocie	112.90	—.—
5% Renta marcowa	96.45	—.—
Akcje banku austr. węg.	876.—	—.—
„ kredytowego wiedeńskiego	280.70	—.—
Londyn	126 50	—.—
Napoleond'or	10.09	—.—
Dukat cesarski	5.90	—.—
100 marek niemieckich	62.55	—.—

Wiedeń dnia 7 kwietnia godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.75. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 215.—, Kolej Kar. Ludw. 207 60, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.25, Węg. 4% renta złota 101 45, Napoleondor 10 09. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe

Berlin dnia 7 kwietnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 178 75, Akcje kredytowe 449 50, Lombardy 138 —, Galicyjskie 83.80. Pożycz. wschod. 55.20. Austrj. banknoty 160 15

Paryż 3% Renta 80.52

Wiedeń dnia 7. kwietnia. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.—, Węg. akcje kr. 286.25 Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 215.—, Kolej Kar. Lud. 208 30. Nordbahn 236.75 Kolej Połud. 86.50, Kolej Alföld 181.75, Kolej p. Ebłż. 234.70. Kolej lw.-czern. 225.75, Węg. Nordost. 166.50, Wied. Commun. 125.50, Tytoniowe —.—, Elbetal 162.25. Węg. cis. losy r. 125.25 Länderbank 241.—, złota renta węg. 4% 101.30, Bankverein 94.50, Rosyj. rubel papier. 1.12·25 Losy węgierskie 124.25 Galic. indemniz. 104 50, Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Nadesłane.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30. Czerwca 1887 na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct. uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Po kilkunastu tygodniowej przerwie, spowodowanej chorobą, rozpoczynam z **dniem 6. kwietnia** ordynację domową (od godziny 2—5 popołudniu, plac Marjacki l. 7.)

Dr. E. Stroynowski.

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył

Atelier dentystyczne

przy ul. Halickiej, Nr 1, I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu.

Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p.

NEUSTEINA

ocukrowane pigułki krew przeczyszczające

św. Elżbiety, wypróbowany, przez najznakomitszych lekarzy zalecany środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 15 ct., rolka 120 pig. 1 zł. Przed naśladownictwem ostrzega się. Tylko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawnie zaprotokołowanym znakiem ochronnym w czerwonym druku „św. Leopold" z naszą firmą Apotheke „zum heil. Leopold Wien, Stadt, Ecke der Spiegel- und Plankengasse. Do nabycia we Lwowie u pp. aptek. P. Mikolascha, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Beisera.

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.5[illegible]	—	—	* 6.22	1.[illegible]
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 7 przed południem pociąg osobowy, a godz. 7 min. ? rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 2[illegible]	*5 5	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10 0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg

z rozkładu jazdy od 5. kwietnia 1887.

Odjazd ze Lwowa.

11 godz. 27 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

7 godz wieczór pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Zwardonia

6 godz 10 m przed południem pociąg osobowy do Stryja i Ławocznego.

Odjazd ze Stanisławowa.

9 godz. 45 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Lwowa i Chyrowa.

9 godz. m. 58 przed połudn. osobowy pociąg do Husiatyna.

6 godz. 28 min. wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Lwowa, Zwardonia.

6 godz. 54 m. wieczór, pociąg osobowy do Husiatyna.

Odjazd z Ławocznego.

6 godz. 23 m. wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Lwowa, Zwardonia.

Przychodzą do Lwowa.

8 godz 39 m. przed południem, pociąg osobowy ze Zwardonia, Chyrowa i Stryja.

4 godz. 15 m. po południu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Stanisławowa.

2 godz 25 m. w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja i Ławocznego.

Przychodzą do Stanisławowa.

8 godz. 35 m. przed połudn osobowy pociąg z Husiatyna.

9 godz. 2 min. przed południem osobowy pociąg ze Zwardonia i Stryja.

5 godz. 37 m. po południu, pociąg osobowy z Husiatyna.

5 godz. 51 min po południu, osobowy pociąg z Chyrowa, Lwowa, Stryja.

Przychodzą do Ławocznego.

10 godz. min. 45 przed południem ze Lwowa.

Wszelkie artykuły chirurgiczne

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie **JÓZEF HANKE**

skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. (Nr. Telefonu 173.)

Gospodarz

teoretycznie i praktycznie wykształcony rolnik, władający językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie, biegły w rachunkowości i korespondencji, mogący złożyć kaucję, poszukuje zajęcia jako rachmistrz ewentualnie kasjer. Zgłoszenia pod A. S. poste rest. Wojniłow. 2067 1-3

Łubin żółty, nasienie świeże pewne — 1 korzec czyli 100 kilo i worek po 6 zł. w. a; poleca 1947 6-6

J. Bulsiewicz, Skład nasion w **Bochni**.

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy, i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

Specjalisty-lekarza
organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M Bielak“ Lwów ul. Wałowa l. 4. odnieść się, bądź też osobiście przy ulicy Krakowskiej l. 15. pierwsze piętro we Lwowie pomiędzy 12. a 1. albo o 6. wieczorem zgłosić się należy. 2022 5—36

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

JAWORZE (Ernsdorf)
koło Bielska na Szląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów nad poziom morza, u stóp Beskidu szląskiego Kąpiele iglicowe i inne. Kuracja elektryczna, mleczna, kefir, nagniatanie (massage), apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne, nowo wybudowany wodociąg wybornej źródłowej wody do picia, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracja zakładowa w własnym zarządzie itd. Pora kąpielowa od 1-go maja do końca września. Lekarz zakładowy Dr St. Smoleński, docent Uniwersytetu Jagiel. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcja kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf) koło Bielska na Szląsku austr.

Tekturę

do pokrywania dachów

gwoździe do tejże, teer pogazowy, Cement, Gips, Antimerulion, Carbolineum

taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami, poleca

Skład fabryczny

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów,

ulica Karola Ludwika l. 13.

Do nasienia

najlepsze gatunki kartofli

Anderssen po 3 zł., Aurora po 2 zł. 50 ct., Hertha po 2 zł., Cebulki marchijskie po 2 złr. za 100 klg. z odstawą do stacji Zabłotce. Nasienie buraków pastewnych t. zw. Chamoion Yellow Globe, którytogatunek jest najpożywniejszy ze wszystkich pastewnych buraków. Cena 50 ct za 1 klg.

2047 3—3 *Adam Krajewski,* w Dubiu p Zabłotce.

Ważne dla krawców.

Ci pp. krawcy, którzy życzą sobie posiadać bogaty wybór wzorków najnowszych i najmodniejszych materji na surduty i pantalony dla

mężczyzn i chłopców

zechcą udać się do fabrycznego składu sukien

Jana Günzberga,
w Grazu w Styrji.

Wzorki wysyłam gratis, zamówienia towarów załatwiam za pobraniem należytości. 1908 4—8

Pewna

!! Egzystencja !!

Każdemu zdolnemu mężczyźnie nastręcza się intratny dochód przez sprzedaż artykułu popytnego u publiczności. **Wysoka prowizja. Zarobek udowodniony miesięcznie 100—200 złr.** 1274 1—3 c

Zlecenia należy adresować *Kaufm. Kanzlei „La Confidentia“ w Budapeszcie.*



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. w. a.

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1781 1—?

L. 2889. 2058 4-3

EDYKT.

C. k. sąd obwodowy w Przemyślu, jako władza nadopiekuńcza, rozpisuje niniejszem licytację na 12-letnią 1. czerwca 1887 rozpocząć się mającą dzierżawę dóbr Sanuiki i Misłyce wraz z wcielonemi do takowych polami folwark Ostrów zwanemi w powiecie Mościskim położonych, małoletniej Anieli Sękowskiej własnych około 473 morgów pola ornego, 98 morgów łąk, 9 morgów pastwisk i 10 morgów ogrodów obejmujących na **dzień 14. kwietnia 1887** o godzinie 10. w tutejszym sądzie w biurze 21.

Cenę wywołania stanowi roczny czynsz po 4.200 złr. Wadium w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających lub książeczkach lwowskiej lub przemyskiej Kasy oszczędności złożyć się mające, wynosi 2.100 złr.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszo-sądowej registraturze.

Przemyśl 30. marca 18?7.

Z c. k. Sądu obwodowego.

Najlepszy miód w plastrach

kilo 60 ct. w drewnianych pudełkach od kilo i wyżej z wolnem opakowaniem.

Najlepszy MIÓD różanny

kilo 50 ct. w 5-kilow. puszkach blaszanych (puszka blaszana 30 ct.) dostarcza za nadesłaniem przypadającej kwoty lub za pobraniem **Jerzy Dolenec**, handel miodu **w Lublanie** (Laibach) **Kraina**.

Dalej polecam pasiecznikom, piernikarzom i kupcom najlepszy gwarantowany miód do karmy, miód surowy, miód czyszczony, patokę po najtańszych cenach 1016 5—6

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie, w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1670 2—22

WAPIENNIKI
Ludwika Graeve w Pustomytach

już są w ruchu od dnia 4. kwietnia b. r.

Biuro zamówień: ulica Zygmuntowska l. 7 c.

2066 1—3 *Juliusz Strzemczyk,* dyrektor i pełnomocnik

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

we Lwowie

i przez filje w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 90 „ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1765 2—?

Cena zniżona o 25%.

Mając zapewnioną większą ilość prenumeratorów na ilustracje do powieści H. Sienkiewicza

„POTOP“

zniżam z dniem 1. kwietnia prenumeratę w ten sposób, że

dużego wydania		małego wydania	
I. Serja kosztować będzie złr.	3·—	I Serja kosztować będzie złr.	1·75
II. „ „	2·65	II. „ „	1·50
III. „ „	2·65	III. „ „	1·50
IV. „ „	2·65	IV. „ „	1·50
V. „ „	2·25	V. „ „	1·13

Wyjście Serji II. opóźnione z powodu powiększenia nakładu Serji I., jest jednak pod prasą i wyjdzie wkrótce.

E. TRZEMESKI

zakład fotograficzno-artystyczny.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej asortowany skład

na nadchodzący sezon wiosenny i letni.

— **Założony r. 1842.** — 2000 8—10



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i Ko w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa**, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Koranyi, Lornisera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga** i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 1990 5—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej“

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Kąpiele słone Luhatschowitz
W MORAWII.

Alkaliczno murjatyczne zdroje lecznicze, zawierające jod i brom, kąpiele i inhalacje. Mleko owcze i zakład kuracji żętycznej.

$1\frac{1}{4}$ godz. jazdy ze stacji kolejowej Ung.-Brod. połączenie z każdym pociągiem.

Otwarcie kąpieli 15. maja 1887.

Pyszne mieszkania, stała muzyka, stowarzyszenie ku zabawie, 3 prak. lekarze, publicz. apteka. Prospekty gratis. Zamówienia na mieszkania i wody mineralne przyjmuje i odwrotnie załatwia Zarząd kąpielowy hr Serenyi w Luhatschowitz. Poczta i stacja telegraficzna. 1127 1—3



Fabryka wózków dla dzieci
L. BAUMANN
w Wiedniu, VII., Seidengasse 3.

Wózki dla dzieci, welocypedy dla dzieci od 5 złr. wzwyż Wózki dla chorych dzieci i dorosłych w najlepszym gatunku Wszelkie części składowe dla wyrabiających wózki dla dzieci.

1594 5—12 Illustrowane cenniki opłatnie i darmo.

Ważne dla posiadaczy koni, weterynarzów i konowałów.
1490 1—?

Weterynarza Dr. Heima proszek pożywny dla bydła, koni (i bydła rogatego), najpewniejszy środek leczniczy na gruczoły, krtań, brak chęci do jadła, kolki i robaki, przeciw wszelkim chorobom żołądka i gardła itp. itp. Cena wielkiego pakietu 75 ct., **małego 40 ct.**



Płyn restytucyjny

woda do zmywania (Waschwasser)

(wyskok kojący bole), wielokrotnie wypróbowany środek do wcierania na **kolki, bole w stawach, ochwat, sztywności członków** itp. itp. Cena wielkiej flaszki 1 zł. 2? ct. Przy większym odbiorze **znaczny rabat.**

Do nabycia za pobraniem pocztowem w aptece „Zur göttl. Vorsehung“.

Leo Semis w Hütteldorf pod Wiedniem.

Główny skład dla Galicji w apt. J. Beisera, ulica Karola-Ludwika we Lwowie. Dostawa tych sławnych środków weterynarskich bezpłatnie.

Szybka i pewna pomoc

w cierpieniach płuc,
błednicy, niedokrewności,

suchotach tuberkularnych w pierwszych stadjach, **w ostrych i chronicznych katarach płucowych, na kaszel wszelkiego rodzaju, koklusz, chrypkę, duszność, zaflegmienie**, dalej **na skrofuły, rachitis, osłabienie** i **w rekonwalescencji**, przynosi jedynie przez aptekarza **Jul. Harbabny** we Wiedniu sporządzony

syrop wapienno-żelazisty.

Mierna **zawartość żelaza** tego od wielu lat wypróbowanego preparatu pomnaża **tworzenie się krwi**, zawartość **fosforanu** i **wapna** podsyca ogólną **czynność życia** i wzmacnia organizm, przysparza u dzieci **wzrost silnych kości a w pierwszych okresach tuberkułów** przy odpowiednem pożywieniu i pielęgnowaniu **zasklepienie**, to jest **wyleczenie nadwerężonych części płuc. Przez lekarzy stwierdzana skuteczność: dobry apetyt, spokojny sen, tworzenie się krwi i kości, umniejszenie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, znikanie łechtania kaszlowego, nocnych potów, ospałości wskutek przybywania sił, zasklepienie** (wyleczenie) **tuberkułów.**

Przestroga!

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY, WIEN

Wielka sława i znaczny popyt, jakie sobie pozyskał mój podfosforowy syrop wapienno żelazisty wskutek swej wyśmienitej działalności, spowodował liczne tegoż naśladownictwa. Ażeby zwabić publiczność, sprzedają takowy po części w pół flaszkach, po części taniej jak 1 zł. 25 ct. Ponieważ wszystkie te naśladownictwa nie mają skutku mego wypróbowanego wapienno żelazistego syropu, ostrzegam każdego tego fabrykatu, który prócz nazwy nic zgoła nie ma wspólnego z moim preparatem. Upraszam tedy, wyraźnie żądać wapienno żelazistego syropu Herbabnego, i na to uważać, że powyższy przez władzę protokołowany znak ochronny znajduje się na każdej flaszce i do każdej flaszki dołączona jest broszura Dr. Schweizera, zawierająca dokładne pouczenie i wiele świadectw. Inaczej opakowane fabrykaty należy jako bezwartościowe naśladownictwo odrzucić. 1987 6—6

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we **Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit“**

Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H Blumenfeld. A. Sklepiński. J Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk apt; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyji*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H Nitribit; w *Milówce*: M Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski: w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński: w *Sadagórze*: Rabinowicz: w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F Schneider; w *Żółkwi*: w c. k apt obw A. Dadleca

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr.



6 złr.

zastępują sienniki słomiane i druciane

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.

Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.

Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7. 1230 7—?

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, szyfony, firanki, flanele, barchany i t. d.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów
we Lwowie.

Skład
c. k. uprzywilejow.
FABRYKI

Ed. OBERLEITHNERA Synów

we LWOWIE, plac Marjacki liczba 9.

poleca po stałych cenach według cennika fabrycznego:

Najlepszej jakości czysto lnianą

Stołową bieliznę, Cwelichową, Jaquard i Adamaszkową w sztukach i garniturach.

Na 6 osób wraz ze serwetkami od złr. 3·70, 4. 4·50, 4·85, 5·10, 5·95, do złr. 40·70.
Na 12 osób od złr. 8·05, 9·05, 9·50, 10·40, 11·05, do złr. 72· 0.
Na 18 osób od złr. 19·30, 21·30, 22·10, 23·45, 24·30, 25·95, do złr. 98.
Na 24 osób od złr. 27·10, 28·80, 29·80, 31·45, 32·60, do złr. 145·
Obrusy, serwety, desertki z frędzlą i bez, we wszystkich cienkościach.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)